Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.
I strona — 5 szpalt . . . Zł. —.70
Tekst — 5 . . . . . . —.60
Reklamy — 5 . . . . . . —.40
Zwyczajne — . . . . . . —.20
Cyfrowe — 8 . . . . . . —.40
Nekrologi — 5 . . . . . . —.40
Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada
Konto czek. PKO. Nr. 8575
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.
WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNEJ
W Warszawie z odnoszeniem Zł. 5.—
Na prowincji z przesyłką pocztową „ 5.—
Zagranicą z przesyłką pocztową „ 10.—
Zmiana adresu . . . . „ —.50
Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJI 680-04, ADMIN. 680-04

Nr. 163. Warszawa, Czwartek 20 Lipca 1933 r. Rok X.

Francja i problem naddunajski.

Paryż 15 lipca.

(Od naszego korespondenta).

Po ciężkich chmurach, jakie z wiosną gromadziły się na horyzoncie zagranicznej polityki francuskiej może Quai d'Orsay spoglądać spokojniej na sezon letni. Perypetje paktu czterech zrobiły zeń instrument o wiele mniej groźny, niż się to z początku zapowiadało, na konferencji londyńskiej zdołała Francja zgrupować poza sobą całą prawie Europę środkową i zachodnią i pozostawić Anglji koszta i ryzyko wyczekiwania, jak udadzą się eksperymenty amerykańskie, a dojście do skutku paktu londyńskiego tworzącego na wschodzie Europy silną grupę państw, z którą bezpośrednio z pomiędzy czterech mówić może tylko Francja, odciążyło jeszcze bardziej jej sytuację międzynarodową. Jeżeli dojdzie do skutku spotkanie p. Daladier z Mussolinim, będące jak wiadomo upragnionym celem ustępującego z Rzymu ambasadora Francji p. de Jouvenel, to odbędzie się ono w atmosferze o wiele różnej od tej, jaka panowała przed czterema miesiącami. Zamiast cienia p. Göringa otaczać ją będzie atmosfera możliwości zbliżenia rosyjsko-włoskiego, widomy znak rosnącego z dnia na dzień osamotnienia Niemiec.

Opinja polityczna niektórych państw Europy środkowej widzi w obecnym rozwoju stosunków wielkie podobieństwo do sytuacji z przed pół wieku, w której po upadku porozumienia trzech cesarstw przyszło wnet do skutku przymierze rosyjsko-francuskie. Zmiana oczywiście na niekorzyść Niemiec leżałaby w tem, że dzisiejsi sprzymierzeńcy francuscy sięgają teraz znacznie dalej na zachód w głąb Niemiec i obejmują znaczną część dawnych Austro-Węgier. Ponieważ polityka Hitlera potrafiła i Austrję zmobilizować przeciw Niemcom, przeto z osamotnienia ratować ich mogły tylko Włochy i Węgry, z niewiadomym zresztą rezultatem. Co do Włoch, to mimo wszystkich pozorów, jakieby za tem mogły przemawiać, ani teraz ani dawniej nie myślały one wiązać się z Niemcami w tej formie, by to zobowiązywało ich do jakichś ofiar; pominąwszy już dzielącą wyraźnie oba państwa sprawę austrjacką, kroki Włoch miały zawsze charakter taktyczny i w tej chwili, postępowanie ich, charakter ten wyraźnie zdaje się potwierdzać.

Zagadkową natomiast wprost stała się sytuacja Węgier. O ile poprzedni rząd hr. Karolyi'ego uchodził za rząd nastawiony na możliwość współpracy z Francją, o tyle rząd Gömbösa, zwłaszcza wraz z objęciem teki ministra spraw zagranicznych przez p. Kanyę, miał też od początku opinję nastawionego nietylko na współpracę z Włochami, ale także z Niemcami. Niespodziewana i niewyjaśniona pozytywnie wizyta gen. Gömbösa w Berlinie potwierdziła to przypuszczenie dla opinji francuskiej, stawiając tu Węgry w stan tem większej „inferioritatis" politycznej, że okazało się, że za podróżą tą nie stał wcale Rzym, co więcej, że podróż ta wywołała wprost oziębienie stosunków włosko-węgierskich, głównej dotąd bazy dyplomacji węgierskiej. Oczywiście w tym stanie rzeczy kierownikom małej koalicji przyszło z wielką łatwością dobicie planów współdziałania austro-węgierskiego rozsnuwanych przez Włochy, akceptowanych przez Anglję, a nie natrafiających na zbyt silną opozycję we Francji. Co więcej, kombinacje wciągnięcia Austrji w obręb sfery małej koalicji czyli „zakorkowanie Węgier" stało się tematem realnych rozważań. W tym stanie rzeczy gen. Gömbös wybrał się z wizytą do Wiednia. Nawet ci, którzy sądzą, że stało się to zapóźno, przyznają, że lepiej późno, niż nigdy. Pytanie, czy udało mu się odrobić zaległości i pytanie, czy Dr Dollfuss, który po sukcesach londyńskich i paryskich a przy silnem poparciu Włoch, wyrósł dziś na arenie międzynarodowej na osobistość o wiele znaczniejszą od swego węgierskiego kolegi, przyjmował go z równą szczerością, jak byłby to czynił przed dwoma miesiącami, czy też tylko — jak mówił Zagłoba — „przez politykę".

W każdym razie bieg wypadków przybrał taki obrót, że inicjatywa wypadła z rąk Węgier, że ma ją raczej Austrja i że nie Dr Dollfuss musi się uzgadniać z Budapesztem, ale gen. Gömbös z Wiedniem, co oczywiście decyduje o ewentualnym podziale korzyści. Jakież są w tych warunkach możliwości rozwiązania problemu naddunajskiego? Włochy nie ulega wątpliwości, trwają dalej przy koncepcji współpracy austro-węgierskiej. Francja nie odrzuca, jak widać przynajmniej z dotychczasowych głosów, a limine tej koncepcji, ale stawia zarazem jako zasadniczy jej warunek, by stworzony w ten sposób blok austro-węgierski wszedł niezwłocznie w kollaborację z małą koalicją; słowem godząc się na zbliżenie Austrji i Węgier upragnione przez Włochy, chce uniknąć użycia tego bloku politycznie czy ekonomicznie przeciw małej koalicji, a związania go z nią natomiast pewnemi realnemi węzłami. Czy koncepcja ta dojdzie do skutku, to zależy— zdaje się — głównie od dyplomacji włoskiej. Austrja bowiem nie ma dzisiaj zbyt wiele do wyboru, a wyłamanie się Węgier jest o tyle trudne, że zmusiłoby je do rzucenia się wyłącznie w objęcia Niemiec; już od chwili, w której okazało się, że pakt czterech nie może służyć za narzędzie polityki rewizyjnej, dla Węgier byłoby to przedsięwzięcie rozpaczliwe, a dziś wręcz katastrofalne. Nie jest oczywiście wykluczone także i pewne zahamowanie tej akcji ze strony małej koalicji, choć mogłoby mieć ono poważniejszą szansę tylko wówczas, gdyby się okazało, że widoki porozumienia włosko-francuskiego spadły do zera. Tego zaś dziś powiedzieć nie można; przeciwnie porozumienie włosko-francuskie musi mieć jako preliminarja uzgodnienie przynajmniej w głównych linjach polityki obu tych mocarstw w kwestji problemu naddunajskiego, a ataki hitleryzmu na Austrję stwarzają z dniem każdym coraz większą potrzebę wspólnego modus procedendi.

Z. Z.

Urlop premjera Jędrzejewicza.

Pan premjer Jędrzejewicz, który w ub. tygodniu przerwał swój urlop wypoczynkowy i przyjechał do Warszawy, aby przewodniczyć tu na dwukrotnem posiedzeniu komitetu ekonomicznego ministrów, wczoraj wyjechał ponownie na dalszy parodniowy wypoczynek.

Przyjęcia w min. spraw zagr.

Wczoraj p. minister spraw zagranicznych J. Beck przyjął posła Szwajcarji w Warszawie p. Segesser-Brunegg oraz posła Portugalji de Mello, który złożył p. ministrowi wizytę pożegnalną. Również podsekretarzowi stanu w MSZ. hr. Szembekowi poseł portugalski złożył taką samą wizytę.

Z dyplomacji.

Poseł republiki austrjackiej w Warszawie Dr Maksymiljan Hofflinger wyjechał wczoraj na kilkutygodniowy urlop wypoczynkowy. Zastępuje go w charakterze chargé d'affaires a. i. pierwszy sekretarz poselstwa Dr Jordan.

Z pobytu lotników sowieckich w Warszawie

Wczoraj w godz. rannych lotnicy sowieccy, dowódca sił lotniczych ukraińskiego okręgu wojennego Ingaunis i dowódca brygady lotniczej Turzański oraz obserwatorzy inż. Mienzinow i inż. Pawłow zwiedzili Państwowe Zakłady Lotnicze. Między godziną 11 a 12 lotnicy sowieccy złożyli wizyty szefowi sztabu głównego gen. Gąsiorowskiemu, zastępcy szefa administracji armji gen. Langnerowi, który przyjął ich w imieniu p. ministra spraw wojskowych, oraz szefowi departamentu aeronautyki ministerstwa spraw wojskowych płk. Rayskiemu. Następnie p. płk. Rayski podejmował lotników śniadaniem. W godzinach popołudniowych goście sowieccy zwiedzą instytut aerodynamiczny i fabrykę Skody. Wieczór goście będą podejmowani obiadem przez Aeroklub Rzplitej Polskiej.

Delegacja górników górnośl. w Warszawie

Wiceminister opieki społecznej Dr Duch przyjął wczoraj specjalnie przybyłą do Warszawy delegację górników śląskich w sprawie zamierzonego unieruchomienia kopalni „Wirek", zatrudniającej ok. 1300 robotników. Kopalnia ta znajduje się na terenie zamieszkanym wyłącznie przez ludność polską i zamknięcie jej odbiłoby się katastrofalnie na miejscowej gminie. Wiceminister Duch obiecał delegacji zbadać dokładnie sprawę projektowanego unieruchomienia tej kopalni. Gdyby trudności utrzymania kopalni w ruchu okazały się nieprzezwyciężalne, dołożone będą starania, aby zredukowani robotnicy otrzymali pracę w innych kopalniach tego samego przedsiębiorstwa.

Rokowania w górnictwie węglowem na G. Śląsku

O ile bezpośrednie rokowania w sprawie nowej umowy zbiorowej w górnictwie węglowem na G. Śląsku nie doprowadzą do porozumienia między pracodawcami a robotnikami, sprawa zatargu przekazana zostanie komisji rozjemczej. Pierwszą konferencję w tej sprawie wyznaczył inspektor pracy w Katowicach na dzień 21 b. m.

Ulgi w spłacie zaległości podatkowych.

Jak donosiliśmy niedawno zgodnie z uchwałą komitetu ekonomicznego ministrów, ministerstwo skarbu opracowuje obecnie projekt rozporządzenia wykonawczego w sprawie ulg w spłacie zaległości podatkowych. Oprócz ogłoszonych już ulg zostaną jeszcze wprowadzone znaczne ułatwienia polegające na możliwości spłaty zaległości w naturze albo w drodze odstąpienia na rzecz skarbu względnie związków komunalnych gruntów rolnych i parcel budowlanych. Prace nad ustaleniem tych zarządzeń potrwają do 1 września br.

Ogólny zjazd legjonistów.

Tegoroczny XII-ty ogólny zjazd legjonistów odbędzie się w Warszawie w dniu 6 sierpnia.

Przyjazd komisji Ligi Narodów do Warszawy

Zgodnie z naszą zapowiedzią przybyła wczoraj do Warszawy komisja ekspertów Ligi Narodów w związku z toczącemi się rokowaniami polsko-gdańskiemi w sprawie rewizji umowy warszawskiej. Przedmiotem rokowań są sprawy kontyngentów, organizacji służby celnej, nadawania obywatelstwa gdańskiego i poczty polskiej w Gdańsku. (W skład komisji wchodzą pp.: Carr (Anglja), Suboticz (Jugosławja) i Calmes (Luksemburg). Komisja zabawi w Warszawie 3 dni.

Poseł Wysocki opuścił Berlin.

Berlin 19 lipca.

(PAT) Wczoraj o g. 18.20 opuścił Berlin udając się do Warszawy dotychczasowy poseł Rzplitej dr. Alfred Wysocki. Wśród licznie odprowadzających p. ministra na dworzec znajdowali się m. in. przedstawiciele rządu Rzeszy, grono wyższych urzędników urzędu spraw zagranicznych, liczni przedstawiciele dyplomacji z nuncjuszem papieskim na czele, personel poselstwa polskiego z radcą Wyszyńskim na czele, konsul Kruczkiewicz oraz przedstawiciele kolonji polskiej.

Polska reforma rolna przed Trybunałem w Hadze

Haga 19 lipca.

(Tel. wł.) Stały Trybunał Międzynarodowy zajmował się dziś na posiedzeniu jawnem wnioskiem niemieckim, domagającym się wydania tymczasowego zarządzenia w sprawie sporu polsko-niemieckiego w kwestji polskiej reformy agrarnej w związku ze skargą mniejszości niemieckiej w Wielkopolsce i na Pomorzu. Delegat niemiecki uzasadniał wniosek niemiecki tem, że obowiązująca reforma agrarna naraża na straty niemieckich właścicieli ziemskich, których majątki są wywłaszczane i parcelowane między ludność polską. Zanim spór zostanie ostatecznie uregulowany domaga się rząd niemiecki wydania odpowiedniego zarządzenia tymczasowego, gwarantującego przynajmniej obecny status quo. Delegat polski w krótkiem oświadczeniu wykazał bezpodstawność wywodów delegata niemieckiego i wskazał na brak uzasadnienia wniosku niemieckiego. Przewodniczący Trybunału oświadczył, że orzeczenie Trybunału wydane zostanie w terminie późniejszym, poczem odroczył swe obrady na czas nieokreślony.

Francuski minister w Gdyni.

Gdynia 19 lipca.

(Tel. wł.) Wczoraj przybył do Gdyni delegat francuski na konferencję rozbrojeniową minister Louis Aubert w towarzystwie przedstawiciela MSZ. Minister Aubert zwiedził port wojenny w towarzystwie szefa sztabu komandora Pola, a następnie szczegółowo port i urządzenia. Po południu francuski minister udał się do Gdańska, gdzie będzie podejmowany przez komisarza generalnego Rzplitej min. Papée.

Katastrofa jachtu szwedzkiego „Eos" pod Rozewiem.

Gdynia 19 lipca.

(Tel. wł.) Nocy wczorajszej między Rozewiem a Jastrzębią Górą w pobliżu wybrzeża zauważono jacht szwedzki „Eos", którego załoga wzywała rozpaczliwie pomocy. Zauważyła to obozująca w pobliżu młodzież P. W., która wyruszyła natychmiast na pomoc i wyratowała całą załogę szwedzkiego jachtu. Jak się okazało, jacht „Eos" wracał z Helu do Karlskrony pod dowództwem kpt. Olchena. Wyratowana załoga została umieszczona na latarni morskiej w Rozewiu. Powiadomiony o wypadku konsul szwedzki w Gdyni wysłał natychmiast samochód po załogę oraz holownik po jacht, który przyholowano do Gdyni, gdzie będzie naprawiony.

Niemcy chcieli wykraść plany przebudowy dworca głównego w Warszawie

Przed kilku dniami na granicy polsko-niemieckiej straż graniczna aresztowała pewną podejrzaną kobietę w chwili, gdy usiłowała ona przekroczyć granicę i przedostać się do Niemiec. Znaleziono przy niej kopję planów budowy centralnego dworca w Warszawie. Plany te firma, której powierzono roboty przy budowie dworca warszawskiego przesłała do jednej z hut na G. Śląsku, celem obliczenia ilości żelaza potrzebnego do budowy. Huta znajdująca się w rękach niemieckich zrobiła dokładną kopję planu i usiłowała przesłać je na drugą stronę granicy. W związku z dochodzeniami, prowadzonemi w tej sprawie zawieszono w urzędowaniu inż. Turowicza, b. kierownika naczelnego przebudowy węzła warszawskiego. Pozatem słychać, że aresztowanie w ub. tygodniu generalnego dyrektora Huty Laura pozostaje w związku z tą aferą.

Hitlerowcy.

Któż jest ten pułkownik w brunatnej koszuli, który w ostatnim akcie sensacyjnego reportażu Tepy obwieszcza powrót „Fräulein Doktor" do służby czynnej? Może pułk. Ernst Roehm, twórca i szef sztabu hitlerowskich oddziałów szturmowych — drugiej, liczniejszej i bardziej zwartej niż Reichswehra armji niemieckiej. Może płk. Konstantin Hirl, kierownik hitlerowskiej organizacji partyjnej, obecnie kierownik drugiego, liczniejszego i głębiej w społeczeństwo, niż Reichswehra sięgającego przysposobienia wojskowego, jakiem jest „służba pracy". Może Walter Buch, przewodniczący komisji śledczej hitlerowskiej partji, zwycięski likwidator tylu rozłamów wewnętrznych i buntów, żelazna więź dyscypliny partyjnej. Może Franz v. Epp, czasu wojny dowódca bawarskiej Leibgwardji, sławnego pułku „długich noży", dziś generał i hitlerowski namiestnik Bawarji. A może inny z hitlerowców — niegdyś oficerów zawodowych: Kpt. Goering premjer Prus, major Wagner namiestnik Badenu, kapitan Röver namiestnik Bremy i Oldenburga, kapitan Loeper namiestnik Anhaltu i Brunszwiku, kapitan Meyer namiestnik Lippe? Czy może jednoręki Franz Seldte, fabrykant i major, inwalida wojenny, szef Stahlhelmu i najnowszy hitlerowiec.

Ci to bowiem — byli aktywni oficerowie — stanowią trzon partji. Redukcja armji niemieckiej, czy też potem, postępująca mimo wszystko aż do czasów Brüninga, republikanizacja armji niemieckiej wyrzuciła ich z szeregów wojskowych. Pierwsze lata republiki, gdy każdy zdolniejszy, bardziej przedsiębiorczy i bardziej reakcyjny oficer tworzył swój „Freikorps" i na własną rękę tłumił komunizm (nie martwiąc się jeśli przytem oberwało się coś i socjalistom) nauczyły ich polityki. Od tej chwili byli na czele każdego antyrepublikańskiego puczu. Byli u Lütwitza i byli w puczu w Kistrzyniu. Byli u Hitlera w 1923 r. i później zbiegali się coraz liczniej tam, gdzie najgłośniej rozlegał się protest przeciw międzynarodowemu kapitałowi, którego dzielem jest dyktat wersalski i przeciw demokracji, która w listopadzie 1918 r. zadała armji cios w plecy. Dziś doszli do władzy. Oni, wyrzuceni z życia niemieckiego lat 1919—1932, dziś kierują tem życiem.

Do wykolejeńców wojskowych przyłącza się druga, niewiele mniej liczna grupa wykolejeńców, b. urzędników. I tu źródłem wykolejenia, źródłem rewolucyjno-reakcyjnego nastawienia, źródłem hitleryzmu tych urzędników, którzy porzucają pruską wiarę w legalizm, jest przewrót 1918 r. Konserwatywny (ale konserwatywny z probrüningowskiej grupy Treviranusa) publicysta Ullman ujął trafnie przełom psychiczny: „Oto ten naród niemiecki, o który troszczyło się jako biurokrata, jako reformator, jako organizator, ten naród, do którego miało się takie zaufanie, dla którego chciało się jak najlepiej — robi rewolucję. To było dla nacjonalno-liberalnych mieszczan i biurokratów cięższym ciosem niż nawet dla zdetronizowanych pruskich junkrów. Ich cel życia został zniszczony ich nacjonalno-liberalna wiara rozbita: ten naród, któremu się ufało jak długo słuchał komendy, może być widocznie trzymany tylko króciutko na wędzidle". Oto dlaczego syn urzędniczy Gottfried Feder, urzędnik administracyjny i obecnie minister spraw wewnętrznych dr Wilhelm Frick, urzędnik notarjalny i skarbnik partji Franz Schwarz, profesor gimnazjalny, obecnie pruski minister oświaty dr Bernard Rust, sędzia, obecnie namiestnik Wirtembergji Wilhelm Murr, znaleźli się u Adolfa Hitlera.

Z wykolejeńcami wojskowymi, z wykolejeńcami biurokratycznymi, którzy stracili wiarę w trafność praworządnych metod biurokracji, które może w niwecz obrócić proletarjacka rewolucja, sprzymierzyli się wykolejeńcy Niemiec imperjalistycznych. Rudolf Hess, zastępca Hitlera jako przewodniczącego partji, syn wielkiego kupca niemieckiego z Aleksandrji, nie miał co wracać na własny niegdyś warsztat pracy w Egipcie: wywłaszczył go traktat wersalski. Nie miał poco wracać do południowej Ameryki Walter Darré, minister rolnictwa, syn wielkiego kupca z Buenos Aires: wojna zniszczyła jego warsztat pracy. Nie miał poco wracać do prowincyj bałtyckich Alfred Rosenberg: powstanie państw narodowych położyło koniec preponderancji niemieckiej z czasów rosyjskich.

Jakżeż nikłym jest w porównaniu z tymi grupami udział grup innych. Z klas robotniczych poza zdeklasowanym półinteligentem Adolfem Hitlerem chyba tylko namiestnik Hamburga, robotnik drzewny Karl Kaufmann i namiestnik Turyngji, ślusarz Fritz Sauckel. Z intelektualistów, z tej bohemy umysłowej, która jest podnietą tylu rewolucyj, chyba esteta, teoretyk sztuki i filolog dr Joseph Goebels. Te kilka nazwisk giną w tłumie tych innych, z trzech wykolejonych przewrotem powojennym grup społeczeństwa niemieckiego się wywodzących. Tak samo giną — wbrew szerzonej przez hitlerowców legendzie, jakoby to była „rewolucja młodych" — ludzie z powojennej generacji. Poniżej czterdziestki mają tylko: Hans Frank II, adwokat i unifikator prawa niemieckiego, Walter Darré i Rudolf Hess. Poniżej trzydziestki tylko Baldur von Schirah „Führer der Jugend" — odkomenderowany do hitleryzowania młodzieży akademickiej. Zresztą — poza czterdziestoletnim Goeringem — wszyscy wybitniejsi dygnitarze „Trzeciej Rzeszy" są starsi od czterdziestoczteroletniego Adolfa Hitlera. Wszyscy — to ta sama generacja, co obaleni przez nich rządcy Niemiec weimarskich, to generacja Brüninga, Treviranusa, Stegerwalda, Brauna, czy Severinga, generacja, która weszła w życie już przed wojną.

Z punktu widzenia personalnego hitleryzm nie jest ani rewolucją nowych Niemiec ani rewolucją młodych Niemiec. To triumf, reakcja tych Niemców, których katastrofa powojenna wysadziła z siodła. Ci z wysadzonych, którzy nie pogodzili się z republiką, dziś powrócili do władzy. Tem ciekawszem, tembardziej zastanawiającem, że powrócili do władzy jako rewolucjoniści, odrzucający te pojęcia, które rządziły w ich sferze przed wojną. Dowód to, jak głęboko odbił się na psychice społeczeństwa niemieckiego przewrót powojenny, jeśli jego mentalność takiej mogła ulec zmianie. Dowód to równocześnie, jak płytką była w Niemczech już nie kultura demokratyczna, ale kultura liberalno-kapitalistyczna.

(Grz.)

Następne artykuły zawierać będą m. i. charakterystyki członka partji nr. 1 i nr. 7, Hermana Goeringa, Ernesta Roehma, Konstantego Hirla, gen. Franza v. Epp, Wilhelma Fricka, Gottfrieda Federa, Bernharda Rusta, Rudolfa Hessa, Waltera Darré, Alfreda Rosenberga.

Odosobnienie Niemiec.

Londyn 19 lipca.

(PAT) „Daily Herald" omawiając sytuację międzynarodową Rzeszy stwierdza, że Niemcy są obecnie kompletnie izolowane i cała Europa jest w stosunku do nich usposobiona wrogo. Wypadki ostatnich dni bardzo zaniepokoiły berliński Auswärtiges Amt. Stosunki między Rzymem a Paryżem stały się po raz pierwszy od czasu wojny serdeczne. Na całym kontynencie europejskim Niemcy mają tylko jednego przyjaciela — Węgry, ale i one są wątpliwe ze względu na wpływy włoskie. „Daily Herald" stwierdza, że Hitler i jego zwolennicy popełnili dwa kardynalne błędy: 1) traktując Francję i Polskę jako wrogów powinny były za wszelką cenę utrzymać dobre stosunki z Rosją sowiecką, a tymczasem same zepsuły porozumienie istniejące od czasu Rapallo; 2) w okresie gdy stosunki między Niemcami a Sowietami znacznie się poprawiły Niemcy popełniły nietakt, przyjmując otwarcie plan Rosenberga co do zabrania i skolonizowania znacznych obszarów Rosji i wschodniej Europy. Memorjał Hugenberga, w którym te szalone plany wysunięte zostały oficjalnie jako cel niemieckiej polityki, był kropką nad i. W parę tygodni potem nastąpiło podpisanie nowych paktów o nieagresję, na podstawie których powstała nowa grupa państw, opierająca się wszelkim awanturniczym pomysłom niemieckim na wschodzie Europy. W obecnych warunkach — twierdzi „Daily Herald" — pakt 4-ch, który początkowo pomyślany był jako pomoc dla rządu Hitlera, wkońcu zwrócił się przeciwko Niemcom. Przyjaźń Włoch zniknęła, Rosji sowieckiej również. Każdy sąsiad Niemiec odczuwa zaniepokojenie i nastrojony jest w stosunku do nich podejrzliwie. „Auswärtiges Amt" — kończy dziennik — zastanawia się obecnie jak tę sytuację zmienić.

Jak się zmniejsza liczbę bezrobotnych w Niemczech.

Berlin 19 lipca.

(Tel. wł.) Ministerstwo propagandy przesłało prasie niemieckiej komunikat z nakazem umieszczenia go tłustym drukiem na pierwszej stronie, w którym donosi, że okręg jeławski (Preussisch-Eylau) nie posiada już żadnych bezrobotnych, wskazując, że jest to zasługa władz hitlerowskich, ponieważ potrafiły dać zatrudnienie wszystkim bezrobotnym. Faktycznie okręg ten nie posiada ani jednego zarejestrowanego bezrobotnego, ale stało się to w ten sposób, że na rozkaz przewodniczącego partji hitlerowskiej w okręgu tym zwolnieni zostali z pracy wszyscy pracownicy, należący do partji socjalno-demokratycznej i komunistycznej, a na miejsce ich dano zatrudnienie bezrobotnym hitlerowcom. Socjalnych demokratów i komunistów zaś skreślono z listy bezrobotnych, a tych, którzy obecnie znaleźli się na bruku nie zarejestrowano jako bezrobotnych.

Portrety Wilhelma II wolno wywieszać w urzędach.

Berlin 19 lipca.

(PAT) Władze pruskie wydały do urzędów państwowych okólnik uchylający zakaz wywieszania w biurach urzędów krajowych i komunalnych portretów b. cesarza Wilhelma oraz innych członków b. domów panujących w Niemczech.

Walki komunistów z policją.

Berlin 19 lipca.

(Tel. wł.) Ubiegłej nocy doszło w Rinteln między komunistami rozrzucającymi z auta ciężarowego ulotki antyrządowe a policją do strzelaniny, w toku której pewien wachmistrz policji odniósł rany śmiertelne a policjant pomocniczy rany lżejsze. Także jeden z komunistów odniósł ciężkie rany. Dokonano wielu aresztowań.

Przed podpisaniem konkordatu.

V. Papen w Rzymie.

Rzym 19 lipca.

(Tel. wł.) Wicekanclerz v. Papen przybył dziś popołudniu drogą powietrzną do Rzymu, celem podpisania konkordatu między Watykanem a rządem Rzeszy.

Dyplomaci czy agenci tajni?

Paryż 19 lipca.

(PAT) „Le Rempart" zwraca uwagę na zwiększenie się ostatnio liczby urzędników ambasady niemieckiej w Paryżu. Ilość nowo przyjętych pracowników dyplomatycznych przedstawicielstwa Rzeszy w Paryżu wynosi obecnie 40 osób. Jak twierdzi dziennik — urzędnicy ci **należą do tajnej policji politycznej organizacji hitlerowskiej i wydelegowani zostali do Paryża, aby śledzić działalność emigrantów niemieckich.**

Z nad polskiego morza.

II.

Na widnokręgu coraz widać wielkie statki transportowe i towarowe. Płyną do Gdyni.

Każdy, kto bawi nad polskiem wybrzeżem, jedzie bodaj na jeden dzień do naszego największego portu. Tyle o nim już pisano, a jednak wszystko jeszcze za mało! Gdynia zmienia się prawie co tygodnia. Ciągle się w niej coś buduje, ciągle wyrasta jakiś cud. Przyzwyczailiśmy się już do tego, że w Gdyni wszystko powstaje w innem jakiemś, błyskawicznem prawie tempie. Dla kogoś, kto nie był tam kilka lat, istotnie Gdynia zmienia się zupełnie. Jeszcze niedawno były tu piaski, a dziś jest nowe molo, nowy magazyn, składownia, basen, kran, tory.

Motorówka obwozi nas po porcie. Trwa to przeszło godzinę w szybkiem tempie. To w przybliżeniu daje pojęcie ogromu portu. Informujemy się pobieżnie o ruchu i dowiadujemy się, że w roku 1932 obrót towarowy wynosił 5,194.289 tonn, ruch okrętowy wyrażał się w cyfrach 7.214 statków. Obecnie Gdynia utrzymuje bezpośredni handel z wieloma krajami, posiada przeszło 30 regularnych linij okrętowych ,obsługujących ponad 100 portów świata. Obecnie buduje się kilka nowych basenów, wznosi się magazyny, doprowadza nowe linje kolejowe, zatapia na 12 metrów w wodę kesony betonowe, które utworzą nowe mola.

Do niedawna nic nie znacząca wieś nadmorska, Gdynia jest dziś miastem prawie pięćdziesięciotysięcznem. W magistracie zarejestrowano 38 narodowości, hipoteka miejska przekroczyła tysiąc pozycyj. Liczebność wycieczek przekracza dwieście tysięcy.

Mówi nam o tem przewodnik, a cyfry te stwierdzamy potem w urzędzie morskim. Motorówka przemyka się między basenami, widzimy statki szwedzkie, norweskie, duńskie, dwa angielskie, na których obsługa składa się tylko z murzynów (poza białymi oficerami), jeden egzotyczny z obsługą tylko malajską, kilka statków niemieckich. Na jednym z nich powiewa znak hitlerowski. Przewodnik robi uwagę, że ten statek musi być pierwszy raz w naszym porcie. Pytamy dlaczego. A bo wywiesił hitlerowską flagę. Jeszcze dziś w nocy nasi ją zerwią. Wprawdzie za to grozi kara nawet do trzech lat, ale... kto tam kiedy złapie polskiego marynarza!!

Do portu przybija pilotowana przez polskiego naturalnie pilota dżonka chińska. Przedmiot ogólnego zainteresowania.

Z daleka tylko mijamy port wojenny, widzimy jednak nasze jednostki bojowe. Będzie ich coraz więcej! Społeczeństwo już zrozumiało, że bez silnej floty wojennej, nie możemy myśleć o utrzymaniu Gdyni i morza!!

Z boku stoi okręt, na którym przebywa Pan Prezydent Mościcki na wywczasach letnich. Niema na nim bandery, bo Najwyższy Dostojnik państwa wyjechał motorówką na wycieczkę.

Mijamy się jeszcze z olbrzymem transoceanicznym, który majestatycznie wjeżdża do basenu indyjskiego i przytłoczeni wrażeniami, których na razie w słowa ująć niepodobna, lądujemy.

Miasto Gdynia jest inne, niż wszystkie miasta polskie. Czuje się już obecnie, że jest to miasto portowe dużego państwa. Wspaniałe gmachy, pierwszorzędne restauracje, bary, lokale rozrywkowe, sklepy, składy itd. A wszystko odrazu na wielką skalę. Jest czyste idealnie, jezdnie asfaltowane, tworzy się bulwary i plantacje.

Na Kamiennej górze szereg will i pałacyków, na najwyższem wzniesieniu stanie olbrzymia bazylika morska, na budowę której płyną datki z całej Polski. Ruch obecnie olbrzymi. Pociągi i statki zwożą ustawicznie gości. Przeważnie naturalnie Polaków, ale jest także dużo innych narodowości. Nikt tu nie mówi o jakimś tam kryzysie, kłopotach, zmartwieniach — niema na to czasu, bo trzeba go tyle na nieustanny podziw dla energji polskiej i tej cudownej iście ruchliwości, jaką wykazaliśmy tworząc Gdynię, wielką już dziś potęgę naszego bytu państwowego. Dlatego powinno się tu przymusowo wywozić wszystkich malkontentów, pesymistów, niedowiarków, strachajłów i innych „czarnych kruków", a na pewno wróciliby odrodzeni i pokrzepieni na duchu z tą głęboką wiarą, że jednak „Polska to jest wielka rzecz"! A Gdynia to tej „Wielkiej Rzeczy" słoneczna, młoda, zdrowa i jaśniejąca przyszłością twarz.

Zapada wieczór. Odpływamy. Na wybrzeżu zapala się tysiące świateł elektrycznych. Gdynia jaśnieje jak brylant w koronie polskiej.

Czyż jest ktoś u nas, ktoby tego brylantu nie kochał i nie strzegł, jak źrenicy oka?

Od morza dochodzą głuche jakieś pomruki. To statki wojenne Rzeczypospolitej wyjechały na ostre strzelanie nocne...

Te dudniące odgłosy, przewalające się po falach i płynące wraz z niemi do brzegów odwiecznego, zachłannego wroga, wzywają naszą czujność i ostrzegają zaborców...

Teraz już wiemy, że tych statków potrzeba nam jak najwięcej, by snać nie powtórzyła się jeszcze raz historja utraty wybrzeża. Bo bez tego wybrzeża niema wielkiej, mocarstwowej Polski...

* * *

Płyniemy pięknym statkiem pasażerskim „Gdańsk". Wszyscy wiszą poprostu u poręczy i patrzą na Gdynię, która pogrąża się zwolna w fale nocne. Jest cicho, słychać tylko plusk śruby i syk pary. Za chwilę ostatnie światła nikną i wszyscy naraz zaczynają mówić o Gdyni. Jest w tem zachwyt i duma, radość i pocieszenie.

Na dalekim horyzoncie błyska światło latarni w Rozewiu. Największa latarnia na polskiem morzu, tak, jak niedługo Gdynia będzie największym portem na Bałtyku...

* * *

W naszej małej wiosce rybackiej wstała cudna noc księżycowa. Stajemy u brzegu i przypominamy słowa wspaniałego eposu morskiego, „Wiatru od morza" Żeromskiego:

„Ockniona znowu z tylosetwiekowego snu wola Chrobrego króla, spełniona wykonaniem sprawa żywota Jana Henryka Dąbrowskiego, objawia się w tej stronie, ażeby pokazać ułamek potęgi wielkiego plemienia, zabudowując pustkę zimną od strony Gdyni i od strony martwych ugorów Oxywia. Tu i tam pobiegną w ciągu lat kilometry betonów i kamiennych bulwarów i placów. Tam, gdzie teraz wałęsają się w malarycznym oparze białe, lub łaciate kozy, uwiązane na postronkach i przytroczone do kołków wbitych w torfowisko, gdzie beznadziejnie i bezskutecznie, wielkiem zbiorowem gęganiem gęgają siodłate gęsi, siadając wśród kup bezuczuciowego torfu, na swą deportację w te jałowe trawy, przez oberwane i niewiarogodnie brudne dzieci kaszubskie, — zaświszczą sygnały i syreny setek kotłów, bić będą w niebogłosy, jak w Southampton, tysiące kotłów, tysiące młotów, warczeć będą maszyny, śpiewać będą pracownicy, przygotowywać się do podróży wokół globu ziemskiego polskie okręty i młodzi polscy marynarze. Forty na cyplach Helu, Oxywia i Kamiennej Góry osłonią to pracowisko od pokuszenia się o nie wroga, linje kolei żelaznych poniosą stąd dorobek świata w głąb lądu a z głębi lądu przytaszczą tu na wywóz dorobek pracy rąk polskich".

Prorocze marzenia genjalnego pisarza już dziś się iszczą!

Niech każdy się o tem przekona i niech przybywa nad polskie morze!! *Art. S.*

Z teatrów.

Teatr Narodowy „Hau-Hau", komedja w 4-ch aktach H. Hoodygesa i V. Percivala. Reżyserował Zbigniew Ziembiński.

Wznowienie angielskiej „detektywnej" komedji „Hau-Hau" Hoodgesa i Percivala zapowiedziały komunikaty Teatru Narodowego jakby z pewnem zażenowaniem, jako krótkie, choć wesołe intermezzo, które pozwoli spokojnie przygotować nową, dość dawno już anonsowaną premjerę komedji „Obiad o ósmej". To dyskretne usprawiedliwianie się między wierszami komunikatów ma swoje aż nadto zrozumiałe uzasadnienie. Ot, jakby kogoś szeroko znanego jako miłośnika literatury, oczywiście, tej literatury „drzwi frontowych", przyłapano znienacka na czytaniu kiepskiej powieści kryminalnej.

Bo też komedja pp. Hoodgesa i Percivala to właśnie taki sceniczny romans kryminalny. Do podmiejskiego pałacyku pod Londynem mr. Bullivanta, niegdyś powagi w dziedzinie kryminologji, dziś zabawnego, krzykliwego staruszka, zwanego przez wychowankę — wnuczkę — „Hau-Hau", przyjeżdża z Transwaalu siostrzeniec, Ernest, któremu firma, w jakiej pracuje, zleciła przewiezienie do Londynu djamentu olbrzymiej wartości. Oczywiście młodzieniec, piastujący niefrasobliwie w kieszonce od kamizelki tak niezwykłe precjoza, ścigany jest wytrwale przez włamywacza. Gentleman - włamywacz (jakżeby inaczej mogło być w komedji angielskiej) pod pretekstem flirtu z pełną temperamentu Wirginją, wnuczką Bullivanta, przybywa do gościnnego domu staruszka i tu dokonuje pod osłoną nocy napadu na Ernesta, aby zrabować mu cenny djament. Poszukiwanie djamentu i jego chwilowego posiadacza zajmuje następne trzy akty, w nader żywem tempie przeprowadzone, pełne niespodziewanych sytuacyj, w miarę komicznych, w miarę groźnych. A ponieważ, jak przystało na zawodowych komedjopisarzy, panowie Hoodges i Percival znają dobrze gusty szerokiej mieszczańskiej publiczności angielskiej, wszystko — jak było odrazu do przewidzenia — kończy się szczęśliwie w 4-tym akcie: Wirginja po wielu perypetjach odnajduje się w ramionach Ernesta, djament w jego kamizelce, a włamywacz w rękach karzącej sprawiedliwości. Mister Bullivant, bohater tak szczęśliwym skutkiem uwieńczonego śledztwa, ma słuszne powody do dumy.

Słowem, taki sobie romansik kryminalny, z którym en passant, nawet nie bez pewnego zadowolenia (nie bądźmy hipokrytami), można się w braku lepszego zajęcia zapoznać, zwłaszcze, że p. Michał Znicz w roli tytułowej stworzył pierwszorzędną kreację aktorską w miarę komiczną, w miarę sentymentalną, a wywołującą zawsze, jak poprzednio w Teatrze Kameralnym, niezawodny rezonans na rozbawionej widowni. P. Jarkowska w roli Wirginji po triumfach łódzkich zrobiła zupełnie szczęśliwą próbę odzyskania serc teatralnej publiczności warszawskiej, p. Socha zaś nie bez słuszności grał czarny charakter na szaro. P. Żeliska była rzeczywiście uroczą pokojóweczką, a z pośród niezrównanej galerji zreumatyzowanych lokajów mister Bullivanta wyróżnił się zaszczytnie p. St. Grolicki, dając piękne świadectwo kulturze aktorskiej Wilna. Inteligentna reżyserja p. Ziembińskiego, który jednocześnie wystąpił w roli Ernesta, wnosząc w nią dużo młodzieńczego, niezafałszowanego wdzięku.

Gorzej tylko było z angielszczyzną, która na deskach Teatru Narodowego brzmiała już nadto prowincjonalnie. *Zast.*

* * *

Teatr „Rex" („Frontem do morza" w 25 obrazach).

Drugi program teatru rewjowego „Rex", noszący tytuł „Frontem do morza" (o znaczeniu tego tytułu dowiadujemy się dopiero w finale) jest również bardzo dobry. Program obfituje w cały szereg zgrabnych piosenek, dowcipnych skeczów, a przedewszyskiem popisy taneczne. W tych ostatnich biorą udział tak znakomite siły jak Loda, Zizi Halama i Parnell, prawie wszyscy artyści, nie specjaliści od tańców i 16 doskonale wyćwiczonych girlsów. Całemu temu zespołowi przewodniczy świetny reżyser i zarazem niezrównany conferencier p. Jarossy, który bierze również udział w jednym ze skeczów wraz z p. Balcerkiewiczówną.

P. Loda Halama porywa temperamentem w tańcu płomienistym w winiarni węgierskiej, a pp. Zizi Halama i Parnell mają duże pole do popisu w tańcach hiszpańskich i w innych. Humor reprezentują pp. Dymsza i Krukowski. Pyszna jest pełna humoru andrusowskiego polka „kryzysówka", świetnie odtańczona i odśpiewana przez pp.: Górską, Żelichowską, Dymszę i Konradta. Wymienić również należy numer „Marjonetki", dobrze wykonany przez pp.: Z. Halama, Górską, Parnella i Słupczyńskiego. Chór Dana, jak zwykle zbierał gorące i zasłużone oklaski.

Niezrównaną jest fenomenalna para akrobatów zagranicznych „Heléne et Jean", których popisy wzbudzają podziw.

Atrakcją programu jest występ znakomitego piosenkarza p. Wiktora Chenkina, znanego dobrze z gościny „Niebieskiego płaka" w Warszawie i z koncertów. P. Chenkin jest genjalnym odtwórcą pieśni rosyjskich, kaukazkich, jak również i francuskich. Niestety w tych ostatnich nie dał się nam obecnie usłyszeć. Szkoda!

Oprawa dekoracyjna programu obecnego, który niewątpliwie cieszyć się będzie powodzeniem — niezwykle efektowna. *S.*

Uruchomienie linji średnicowej w Warszawie.

W końcu sierpnia otwarty zostanie ruch kolejowy na nowozbudowanej linji średnicowej. Otwarte zostaną trzy stacje: Warszawa Główna w dolnym poziomie o 2-ch peronach dwustronnych, Warszawa Wschodnia w górnym poziomie oraz 3-cia techniczna Warszawa Czyste dla regulowania komunikacji z istniejącą stacją postojową Szczęśliwice. Na dworzec Główny przybywać będzie 14 par pociągów stałych dalekobieżnych z prawego brzegu Wisły, a więc: z Gdańska, Wilna, Lwowa, Zdołbunowa itd. czyli wszystkie dalekobieżne dotychczas przychodzące na dworzec Główny (między innemi Paryż—Niegorołoje). Prócz tego 3 pociągi spacerowe (Wibry, Białowieża, Okrzeja).

Cały ruch lewego brzegu poza kurjerem Paryż—Niegorołoje pozostaje na stacji Warszawa Główna w górnym poziomie.

Dalszy program robót przewiduje w okresie ok. 2-ch miesięcy, a mianowicie około 1-go października wprowadzenie na linję średnicową około 50% liczby pociągów podmiejskich z linji dęblińskiej (reszta pozostaje nadal na stacji Warszawa Gdańska) i wszystkich pociągów podmiejskich linji brzeskiej, część pociągów z linji kaliskiej w ruchu t. zw. wahadłowym t. zn., że pociąg idący z Otwocka lub Mińska przeszedłby przez Warszawę i zostałby skierowany albo na linję kaliską albo wiedeńską i odwrotnie. Pociąg z Łowicza lub Żyrardowa (Skierniewic) będzie kierowany na linję dęblińską lub brzeską. Ogółem tych podmiejskich pociągów przez linję średnicową przejdzie 35 par. Układ taki daje oszczędności w obiegu składów, a więc i parowozów zmniejszając ich ilość i w znacznym stopniu stanowi wygodę dla publiczności przy przejazdach między osiedlami podmiejskiemi obu brzegów Wisły.

Publiczność podmiejska będzie dowożona do centrum miasta. Narazie przewidziana jest trakcja parowa z tem, że w obrębie miasta parowozy będą opalane koksem, co dawać będzie minimum zadymienia.

Elektryfikacja całego ruchu kolejowego na linji średnicowej obejmować będzie trasę od obecnego VI posterunku do dworca Wschodniego oraz pociągi podmiejskie do Żyrardowa, Otwocka i Mińska Mazowieckiego.

Program elektryfikacji przewiduje, że pociągi podmiejskie będą się składać z wagonu motorowego typu tramwajowego oraz 4-ch wagonów doczepnych z pośród obecnie kursujących na ruchu podmiejskim.

Takie jednostki 5-cio wagonowe będą mogły być łączone w godzinach wzmożonego ruchu w pociągi 2-u i 3-y jednostkowe (t. j. 10—15 wagonów) prowadzone przez jednego maszynistę.

Po zelektryfikowaniu węzła warszawskiego pociągi dalekobieżne, przybywające do Warszawy oraz pociągi pomiejskie z linji łowickiej będą musiały zmieniać na krańcach linji średnicowej parowóz na lokomotywę elektryczną, która go przeciągnie przez linję średnicową. Strata czasu spowodowana tą zamianą wyniesie 4—5 minut, jest jednak konieczna celem uniknięcia zadymienia tunelu. W przyszłości, po rozszerzeniu sieci zelektryfikowanej na dalsze odcinki, zamiana ta odbywać się będzie nie w obrębie Warszawy, lecz na tych stacjach, na których parowóz był zaopatrywany w wodę lub zmieniany. Przewidywana elektryfikacja niezależnie od powiększenia szybkości handlowej pociągów o około 30%, oraz możności zwiększenia ilości pociągów blisko o połowę, przyczyni się do obniżenia kosztów eksploatacyjnych na kolei.

Rozmiary elektryfikacji ilustruje przewidywanie rocznego zużycia energji elektrycznej dla napędu pociągów w ilości około 40 miljonów kwh (kilowat godzin).

KRONIKA.

Warszawa 20 lipca.

— **Kalendarz na czwartek:** św. Czesława, Eljasza. Wschód słońca 3.36, zachód 19.23, wschód księżyca 0.46, zachód 18.31.

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO.

— **4.000 osób przyjęło katolicyzm w Danji.** Według sprawozdania, złożonego Ojcu św., przez wikarjusza w Danji, biskupa Bremsa, ogółem za rok ubiegły w całej Danji przeszło na katolicyzm 4.000 osób.

OGÓLNA.

— **Pożegnanie Radka.** Poseł ZSRR. w Warszawie min. Antonow Owsiejenko wydał wczoraj pożegnalne śniadanie na cześć wybitnego publicysty i polityka sowieckiego p. Karola Radka. Wśród zaproszonych gości obecni byli naczelnik wydziału wschodniego min. spraw zagr. Tadeusz Schaetzel, członek kolegjum komisarjatu oświaty Hanecki, naczelny redaktor „Gazety Polskiej" płk. Bogusław Miedziński, b. min. Ignacy Matuszewski, naczelny redaktor „Kurjera Porannego" Wojciech Stpiszyński i inni.

— **Śmierć Ordon-Sosnowskiej.** Wczoraj wieczorem zmarła w Warszawie znakomita artystka dramatyczna, jedna z czołowych aktorek starszego pokolenia H. Ordon-Sosnowska.

MIEJSKA.

— **Roboty meljoracyjne w Warszawie.** W związku z przyznanym przez Fundusz Pracy kredytem w wysokości przeszło 500.000 zł. specjalnie na roboty meljoracyjne na terenie Warszawy w dniach najbliższych podjęte będą roboty ziemne w Sielcach, Czerniakowie, na Żoliborzu, na Ochocie i na Marymoncie. Przy robotach tych zatrudnionych będzie około 400 robotników aż do listopada.

— **Redukcje w „Paście".** Dyrekcja „Pasty" redukuje obecnie nową serję pracownic. Ponieważ w chwili obecnej centrala telefonów w Warszawie zatrudnia zaledwie 420 telefonistek, zarząd postanowił uciec się do losowania, aby w ten sposób dokonać redukcji.

— **Aresztowanie groźnych bandytów na dworcu głównym.** Wczoraj rano na dworcu głównym wywiadowcy urzędu śledczego aresztowali dwóch niebezpiecznych bandytów, sprawców napadu w Lubieni na Pomorzu. Dzięki podanym telefonicznie rysopisom rozpoznano bandytów w chwili, kiedy wychodzili z przedziału II. kl. przybyłego z Gdyni pociągu pospiesznego. Okazało się, że przestępcami są Juljusz Bednarski i Alojzy Bradtke. Zostaną oni odtransportowani do dyspozycji władz sądowych w Lubieni.

Muzeum bielańskie.

(1) Odkąd zabudowania poklasztorne na Bielanach objęli ks. ks. Marjani, popłynęło tam nowe życie. W stare mury, po macoszemu przez okupantów traktowane, wszedł nowy duch. Odnowiono je, przebudowano, wiele dobudowano na potrzeby istniejącego tam, jak wiadomo, gimnazjum dla chłopców.

Prowadzono prace z wielkim pietyzmem dla zabytków i z dbałością o stronę estetyczną. Toteż dzisiejsze osiedle poklasztorne różni się bardzo dodatnio od owych prawie ruin, które jeszcze 10—12 lat temu oglądali odpustowicze czy wycieczkowicze. Podwórze czysto, schludnie utrzymane; tam gdzie dawniej panował wszechwładnie chwast, dziś gazony, kwiaty, trawniki. Kościół gruntownie i b. pięknie odrestaurowany.

Nietylko zewnętrzna strona się zmieniła. Nie mam zamiaru opisywać całości, choć zakład szkolny ks. ks. Marjanów sam przez się już stanowi objekt b. interesujący, że wspomnę tylko o imponujących zbiorach przyrodniczo-etnograficznych, jakich nie powstydziłoby się niejedno muzeum, a które powstały wyłącznie z darów profesorów i uczniów. Najwięcej zbiory te zawdzięczają znanemu podróżnikowi, b. dyrektorowi gimnazjum, ks. Wierzyńskiemu.

W jednej z wielkich sal parterowych głównego budynku urządzono muzeum. Zgromadzono tu bardzo ciekawe eksponaty, których dostarczyła bibljoteka, skarbiec kościelny, dary osób prywatnych, profesorów, uczniów etc. Mamy więc cały szereg portretów królów polskich, związanych z powstaniem i dziejami Bielan; parę starych kopij, parę interesujących oryginałów, portrety paru innych osobistości historycznych, sporo pięknych tkanin i kobierców, ornaty, ofiarowane przez królową Cecylję Renatę, zbiór prześlicznych i b. cennych ile leciwych opraw polskich, cały szereg rzadkich książek, m. in. „Historja Starego i Nowego testamentu z francuskiego wierszem polskim przetłumaczona" przez króla St. Leszczyńskiego (Nancy 1765?).

Niepodobna wyliczać wszystkiego, bo byłby to katalog nie opis. Nadmienię tylko jeszcze, że ze względu na rok jubileuszowy zgromadzono cały szereg dokumentów z podpisami króla Jana III.

Z. B. ŚCIBOR - RYLSKA.

Przez Syrję i Irak do Persji.

—ooo—

4) (Ciąg dalszy).

Hotele, zupełnie po europejsku urządzone, z bieżącą chłodną i gorącą wodą w wysokich pokojach mają dwie oryginalności: służba jest wyłącznie męską a drzwi pokojów, w dzień i w noc, są latem na oścież otwarte. Dodać należy, że je zasłaniają wysokie parawany. Kto Bejrut widział przed kilku laty, ten obecnego miasta nie pozna. Francuzi zburzyli całe dzielnice pełne kramików, złowonnych restauracyjek i brudnych zaułków, a na ich miejsce wybudowali szerokie, ładne ulice. Nasz rodak, inż. A. Kowalski, będąc miejskim budowniczym, niemało się do upiększenia miasta przyczynił.

Przed opuszczeniem Bejrutu, spędziliśmy przedpołudnie w muzeum, nie w całości jeszcze urządzonem i uklasyfikowanem.

Najciekawszym eksponatem jest niezawodnie sarkofag króla Ahirama, ozdobny w kolorowe rzeźby, przedstawiające owego władcę na tronie, w gronie sług, hołd mu składających. Epitafjum jest najstarszym wzorem pisma alfabetycznego, które Fenicjanom zawdzięczamy. Inne sarkofagi, pochodzą z nekropolu królów fenickich, współczesnych Amenemhetów i Ramzesów z XII oraz XIX wieku przed Chrystusem.

Dziś, jadąc do Damaszku, mamy całe miasto, zalane słońca blaskiem, przed oczami. W rozpylonym żarze lipcowego słońca blednie błękit morza, mijamy szybko drobne osiedla i wspinamy się w góry Libańskie, całkowicie pokryte letniskami. Tu, zmęczeni wilgotnym upałem Bejrutczycy szukają świeżości, którą zaczynamy odczuwać. W Sofar wznosi się pokaźne kasyno, gdzie się Syryjczycy zgrywają w ruletkę i trente et quarante; jest to ostatni „summer resort" Libanu.

Wkrótce, na przełęczy (1500 mtr. wys.) przygasa blask słońca i chłodek przebiega po plecach. Krajobraz odrazu się odmienia i surowieje, znika zieloność i malowniczość. Zjeżdżamy równie szybko do żyznej doliny Bekaa, położonej między dwoma łańcuchami gór: Libanu i Antylibanu, pełnej winnic, ogrodów i zboża. Zachodzące słońce maluje zupełnie nagie stoki Antylibanu w niewidzianie bogate barwy fjoletowo-pomarańczowe. Dolina ta mogłaby być w Europie, nic egzotycznego w sobie nie mając, gdyby nie ten nagi a tak potężnie kolorowy łańcuch górski przed nami!

Po niejakim czasie wjeżdżamy do wąwozu, który nas zaskoczył pustynną dzikością krajobrazu. Długo jedziemy nic i nikogo nie spotykając — ani ludzi, ani zwierząt, ani roślin. Nagle, niewiadomo z jakiej szczeliny skalnej wytrysłe źródełko darzy nas przydrożną trawką, a nieco dalej krzakami. Źródełko, zasilane innemi, zamienia się w strumień, strumień w potok, potok w rzekę. Zieloność staje się coraz bujniejszą i domki, z początku odosobnione, cisną się coraz gęściej. Są to wille damasceńczyków nad chłodną Baradą. Świeżo tu i zielono. I otóż jesteśmy w Damaszku, odwiecznym raju koczowników.

Damaszek.

Damaszek, pominąwszy parę pałaców, ruin i meczetów, jest banalną dekalką europejskiego miasta. Lecz gdy się zestawi bezwodne, pustynne przestrzenie z cudem, który się stał dzięki strumykowi, wytrysłemu z gorących skał Antylibanu, o sadach, ogrodach, plantacjach, o zieleni i świeżości, to się odrazu pojmuje zachwyt, jaki to miasto od wieków w koczownikach wzbudzało.

Ze starej cytadeli, gdzie dotąd Druzowie odpokutywują krwawe powstanie przeciw władzom francuskim, ma się panoramę Damaszku po pustynię, Hauran i Antyliban. Na jednem ze wzgórz muzułmańska tradycja lokuje zabójstwo Abla oraz męczeństwo 40 wyznawców Mahometa.

Na muzułmańskim wschodzie tradycje ich są wszędzie wplątane do biblijnych oraz chrześcijańskich. W Kornie (Mezopotomja) ogrodzono wyschnięte drzewo „poznania złego i dobrego". W Damaszku czczą św. Jana Chrzciciela, którego św. Jahją zowią. Turcy utrzymują, że czart kusił Zbawiciela na górze Czamlidży, naprzeciw Stambułu, a tradycja arabska przenosi cudownie na noc jedną, do Jerozolimy, Mahometa. Muzułmanie twierdzą, że w dzień Sądu Ostatecznego, Zbawiciel usiądzie na Górze Oliwnej, a Mahomet na stopniach meczetu Omara, trzymając włos ponad doliną Jozafata. Po tym włosie, tylko dusze czyste, podtrzymane przez Aniołów, przejść będą mogły.

W tym to Damaszku, nawrócił się wielki wróg chrześcijan, św. Paweł. Ojcowie Franciszkanie z pietyzmem zamienili grotę, w której u Ananjasza mieszkał, na kaplicę.

Miasto to, będące w przeciągu jednego stulecia, za panowania Omeyadów, stolicą Islamu, zachowało z tej świetnej epoki tylko wielki meczet „Dżami-Ul-Umani". Była to początkowo bazylika, poświęcona św. Janowi Chrzcicielowi, zbudowana w latach 379—408, przez Teodozjusza i Arkadjusza, na miejscu dawnej świątyni pogańskiej, której lotny portyk dziś jeszcze u wejścia do świątyni widnieje. Kalif El-Waid, w roku 708, kościół na meczet przebudował. Zwrócił się do cesarza bizantyjskiego z prośbą o przysłanie mu artystów, zwłaszcza biegłych w sztuce mozaikowej, dla odrestaurowania i wykończenia świątyni podług antycznego planu Teodozjusza. Meczet ten niestety, wiele od pożarów i czasu ucierpiał. — Niedawno odnaleziono pod tynkiem, nad kapitelami kolumn, na łukach i dwułuczach krużganku cudne mozaiki, zniszczone w czasie pożaru w roku 1893. Motywy o tendencjach realistycznych, ozdobne w perłową masę, o pięknych, charakterystycznie bizantyjskich tłach złotych, przedstawiają sady i wille, nad Baradą wówczas istniejące.

W malowniczej, wąziutkiej uliczce, opodal Medresse (szkoły) Melik-ez-Zaher, ozdobnej w mozaiki i szczycącej się cennemi manuskryptami, wznosi się narodowe muzeum syryjskie, gdzie można podziwiać szkła z II-go tysiącolecia przed Chrystusem oraz płyty z wulkanicznych gór Hauranu z napisami greckiemi. Wnuk Heroda, Agrypa I-szy, rozkazał chłopom, zamieszkującym te góry w nędznych lepiankach, wybudować sobie domostwa z miejscowego, czarnego kamienia (lawy), co było zaczątkiem pięknej cywilizacji, kwitnącej w przeciągu 500 lat.

Dotąd Hauran posiada piękne zabytki termów, murów obronnych, teatrów i świątyń w Szabie (dawne Filipopolis), Kananawat i innych miejscowościach.

W jednej z sal muzeum ustawiono moc Koranów, od wielkich ksiąg począwszy aż do jajka, na którem jakiś pobożny kaligraf całe święte dzieło zmieścił! Necib Makarem na ziarnku zboża zdołał wykaligrafować swój wiersz, z 60-ciu słów złożony. Obok leży ostrze Abu-Ubejdy, zwycięzcy Damaszku, A. D. 635 (A. H. 14). Na ścianie zaś wisi ładny obrazek przedstawiający modlitwę przed meczetem, wykonany przez pannę Torkhan Hanym ze... znaczków pocztowych!

Opodal muzeum, w maluchnym ogródku wznosi się mauzoleum z marmurowym grobowcem zwycięzcy krzyżowców, najbardziej rycerskiego saracena, wielkiego Saladyna. Spoczywa obok swego brata Safr-ed-Dina.

Dwa najpiękniejsze gmachy Damaszku pochodzą z przed 200 lat zaledwie. Chan Assad Paszy oraz pałac rodziny Azemów, niedawno odrestaurowany i chroniący w swych murach francuski Instytut archeologiczny i małe muzeum sztuki arabskiej.

Jak to zwykle bywa na wschodzie, trudno się domyśleć, że za banalnym, wysokim murem, ukrywa się śliczny pałac, o ścianach w pasy, z jasnego i ciemnego kamienia, pełnego przejść, dziedzińców, sal i pokojów. W głębi głównego podwórza, białym kamieniem wyłożonego, stoi czarny posąg lwa hetyckiego z gór Hauranu, a płczące krzewy, oleandry i róże przeglądają się w seledynowej wodzie basenu. Wokoło mieszkalne pokoje byłego gospodarza, synów i żon, dość mroczne, z polichromowaną boazerją sufitów, drzwi i framug okiennych, marmurami, dywanami i ceramiką robią bardzo harmonijne wrażenie.

Damasceńskie bazary, jak wszystkie wschodnie, dzielą się na osobne działy, gdzie sprzedają jedynie jedwab miejscowy lub dywany, albo perłową macicą inkrustowane meble, lub bronzowe naczynia ze srebrną inkrustacją, lub skórzane ręczne wyroby. Jedynie autentycznej damasceńskiej broni tu nie znajdziesz! Razza Chan tatarski, po splądrowaniu Damaszku, wszystkich majstrów broń wyrabiających przeniósł do Chorassanu i Samarkandy, gdzie nadal cudne szable dla Tatarów wyrabiali i gdzie do dzisiejszego dnia kwitnie to rzemiosło. (C. d. n.)

Specjalną grupę na wystawie stanowią pamiątki, związane z rokiem 1863 i Traugutem.

Niemniej interesująco przedstawia się t. zw. domek królewski, czyli pustelnia, zbudowana przez króla Władysława IV. Pustelni takich było kiedyś kilkanaście. Obecnie odrestaurowano królewską, usiłując nadać jej charakter taki, jaki, wedle tradycji i legend posiadała ongiś. Uczyniono to z dużym pietyzmem. Toteż domek królewski, obok kościoła i muzeum stanowi najciekawszy objekt na Bielanach podwarszawskich.

Bielany stanowią ulubione miejsce wycieczek ludności warszawskiej. Niestety niewielu wie, że tak dużo ciekawych rzeczy jest tam do obejrzenia, chociaż nikt nie powinien pominąć okazji, bawiąc w lasku bielańskim, by zwiedzić muzeum i domek królewski.

Kronika zamiejscowa.

Z WOJ. WARSZAWSKIEGO.

— **Wymordowanie całej rodziny.** W nocy z dn. 17 na 18 b. m. w położonym o 8 klm. od Płocka Rogozinie wymordowana została rodzina Jakóba Kleina z Płocka, który w Rogozinie dzierżawił ogród. Zamordowani zostali śpiący w budzie ogrodowej, prawdopodobnie w czasie snu, 24-letni Rubin Klein i 21-letni Izrael Klein. Ciężkie obrażenia cielesne odnieśli śpiący w drugiej budzie 60-letni Jakób Klein i jego 17-letnia córka Regina. Przewieziony do szpitala w Płocku Jakób Klein zmarł nie odzyskawszy przytomności. Regina Klein doznała wstrząsu mózgu i straciła jedno oko. Rany zadane były jakiemś tępem narzędziem, istnieje przypuszczenie, iż jest to zemsta, albo czyn szaleńca. — Policja wszczęła energiczne dochodzenia.

KRONIKA KRAKOWSKA.

— **Wycieczka Ligi czeskosłowackich motorzystów** (automobilistów) pod przewodnictwem jej prezydenta, V. Kumpery, zwiedziła podczas swego jednodniowego pobytu w Krakowie Wawel, kościół Marjacki, kopiec Kościuszki; oglądnęła również jubileuszową wystawę pamiątek z czasów Sobieskiego. Sympatyczni goście, wśród których była znaczna ilość pań, wyrażali podziw dla piękna Krakowa i jego bezcennych zabytków. Po obiedzie udali się goście własnemi autami do Wieliczki, gdzie na szosie powitał ich tamtejszy klub motorzystów, przed zjazdem zaś do kopalni przemówił imieniem miasta burmistrz p. Aywas. Przepiękne groty solne wywarły na zwiedzających duże wrażenie. W dowód wdzięczności za przyjęcie złożyli goście w zarządzie kopalni 200 zł. na cele tamtejszej ochronki dla dzieci górników oraz dla T. S. L., zaś dla orkiestry górniczej, która towarzyszyła im w salinach, kwotę 50 zł. Wieczorem przybyli naprzeciw wycieczki do Krakowa delegaci okręgu kieleckiego Polskiego Touring Klubu pod przewodnictwem kap. Kłodzińskiego, który odprowadzi gości aż do Radomia. Pomimo gorszego stanu polskich dróg w stosunku do czechosłowackich panuje wśród gości prawdziwie pogodny nastrój. Prez. Kumpera w swem przemówieniu pod adresem delegata zarządu głównego Pol. Touring Klubu, por. J. Pepłowskiego z Warszawy, który towarzyszy wycieczce na terenie Polski, oświadczył, że nastrój ten jest wynikiem wielkiej gościnności i uprzejmości tak gospodarzy, jak i reprezentantów władz państwowych i ich organów wykonawczych. Na ręce zaś przedstawiciela zarządu Towarzystwa polsko-czechosłowackiego w Krakowie, F. Błońskiego wręczone zostało pismo następującej treści: „Liga czeskosłowackich motorzystów dziękuje obywatelstwu i policji miasta Krakowa za wielką życzliwość, okazaną wycieczce podczas jej pobytu w godnym pamięci Krakowie. Na zdar — Prezydent Kumpera". — Oprócz prez. Kumpery uczestniczą w turze po Polsce nast. reprezentanci Ligi: sekretarz, prok. Soukup, członek prezydjum Dr Lagus, członek zarządu Dr Veltenbsky i sekretarz inż. Lostak.

Z WOJ. KRAKOWSKIEGO.

— **Krakowski teatr miejski im. J. Słowackiego w Krynicy.** Dzisiaj we czwartek wieczorem krakowski teatr miejski im. J. Słowackiego w Krynicy daje tylko jedno przedstawienie arcywesołej komedji Acharda „Spadł z księżyca" z gościnnym występem znakomitego artysty scen polskich Marjusza Maszyńskiego, w dalszej obsadzie głównych ról pp.: Kostecka, Karbowski.

ZE LWOWA.

— **Skutki powodzi w woj. stanisławowskiem** oprócz strat i szkód rzeczowych spowodowanych w woj. stanisławowskiem przez katastrofalne powodzie zaznaczają się olbrzymiemi stratami w rolnictwie. Według dotychczasowych relacyj, ok. 3.000 hektarów ziemi wyszło z kultury rolnej. Pozatem są poważne straty w sianie, które zostało bądź zabrane przez fale, bądź też zalane wodą. Ucierpiały również ziemniaki, kukurydza i fasola. Obliczają, że ogółem około 15.000 hektarów ziemi było pod wodą, co oczywiście pociąga za sobą bardzo poważne konsekwencje, zarówno w gospodarstwach, jak w komunikacji. Łąki są obecnie tak zamulone, że chwilowo nie przedstawiają żadnej wartości i będą wymagały olbrzymiego nakładu pracy, aby je oczyścić i przysposobić do dalszego użytkowania. Pola, na których obecnie nie da się już nic uratować, trzeba przygotować pod zasiewy jesienne. Według tymczasowych obliczeń na zasiewy te potrzeba 500.000 złotych. Potrzebna jest również pomoc na przetrzymanie inwentarza we wszystkich okolicach, pozbawionych paszy. W związku z rozpaczliwą sytuacją ludności władze rozpoczęły akcję dożywiania i pomocy odzieżowej dla najbardziej potrzebujących. Wojewoda stanisławowski wydał szereg zarządzeń w sprawie odpisania podatków. Ulgi mają być przyznawane indywidualnie, na podstawie przeprowadzonych badań. Mają być również wstrzymane egzekucje w tych wypadkach, które nadają się do uwzględnienia. Władze tutejsze czynią starania, by mieszkańcom, pozbawionym dachu nad głową, udzielano pomocy doraźnej na odbudowę domów bądź w formie pożyczek gotówkowych, bądź też w formie dostarczenia pewnego kontyngentu drzewa i innych materjałów budowlanych.

— **Ksiądz grecko-katolicki oskarżony o opór władzy.** Prokurator sądu okręgowego w Brzeżanach przygotował akt oskarżenia przeciw grecko-katolickiemu parochowi, ks. Petryckiemu i jego żonie, zamieszkałym w Taurowie. Akt oskarżenia zarzuca ks. Petryckiemu stawianie czynnego oporu władzom, podczas aresztowania. O to samo oskarżona jest żona ks. Petryckiego. Pozatem oboje małżonkowie oskarżeni są o obrazę policji. Ks. Petrycki pozostaje w więzieniu. Akt oskarżenia został mu doręczony. Rozprawa odbędzie się w jesieni.

Z POZNANIA.

— **Żniwa.** Prace żniwne rozpoczęły się już na terenie Wielkopolski mimo, że pogoda, na razie, im jeszcze nie bardzo sprzyja. Plony naogół dobre, jednak ostatnie deszcze i wichury dały się we znaki tak dotkliwie, że straty przez nie wyrządzone, obliczają prowizorycznie na 10 proc.

— **Słowiański kongres młodzieży katolickiej.** Pod protektoratem ks. kardynała prymasa Hlonda, odbędzie się od 22 do 28 b. m. kongres słowiański katolickiej młodzieży akademickiej, z udziałem delegatów państw słowiańskich. Otwarcie kongresu nastąpi na Jasnej Górze, poczem dalsze obrady toczyć się będą w Poznaniu. Goście słowiańscy zwiedzą również Gniezno, Toruń i Gdynię, gdzie też nastąpi zamknięcie obrad.

Z POMORZA.

— **Tragiczny zgon kapłana.** Onegdaj motocyklem z Gdańska do Bydgoszczy zdążał 29-letni ks. wikary Bernard Regelski z Łodzi. Na szosie opodal wsi Chmielniki w powiecie inowrocławskim motocykl najechał na nieoświetlony wóz jednokonny gospodarza Marszcza. Na skutek zderzenia się ks. Regelski doznał złamania podstawy czaszki i zmarł w kilka chwil później, brat zaś jego, znajdujący się w przyczepce, odniósł dotkliwe obrażenia.

Z KIELC.

— **Pilica wzbiera.** Skutkiem ulewnych deszczów wezbrana woda na Pilicy zniosła most znajdujący się na szosie Pilica-Wolbrom, woda zalała również budynek sejmiku olkuskiego i zerwała na pewnej przestrzeni szosę Pilica-Złożenie.

Z ŁODZI.

— **Świętokradztwo.** Ubiegłej nocy do katedry św. Stanisława Kostki w Łodzi włamali się złodzieje, którzy skradli z ołtarza kielichy srebrne i wota wartości około 800 zł. Policja prowadzi energiczne poszukiwania.

— **Wielki pożar w Łodzi.** Nocy ubiegłej wybuchł groźny pożar w 3-piętrowym budynku fabrycznym firmy Jarociński. Na miejsce pożaru przybyło 5 oddziałów straży ogniowej w chwili, gdy płomienie objęły już parter i 1 piętro budynku. Akcja ratunkowa była bardzo utrudniona. Gaszenie ognia trwało do rana. Pożar strawił parter oraz 1 i 2 piętro budynku fabrycznego, gdzie znajdowała się duża ilość maszyn.

Z WILNA.

— **Prace ratownicze w bazylice wileńskiej.** Prace ratownicze w bazylice wileńskiej wstąpiły w nową fazę. Firma „Lempicki i Ska", po zawarciu umowy na roboty, zmierzające do zabezpieczenia fundamentów ściany frontowej i przyległych do niej kaplic, sprowadziła odpowiednie maszyny i przystąpiła do wykonania projektowanych robót. Preliminowane koszta pozostałych do wykonania robót ratowniczych przewyższają 400 000 zł. Na pokrycie tych kosztów Komitet Ratowania Bazyliki posiada tylko około 130.000 zł. Suma ta wpłynęła z kolekty, przeprowadzonej w całej Polsce.

— **Odwiedziny arcybiskupa wileńskiego w obozie letnim „Iuventus Christiana".** Obóz letni stowarzyszenia katolickiej młodzieży akademickiej „Iuventus Christiana" odbywa się w tym roku w Rykontach, w wojew. wileńskiem, na terenie V kompanji K. O. P. Dnia 14 lipca wizytował obóz ks. arcybiskup Jałbrzykowski, metropolita wileński, wielki przyjaciel młodzieży i opiekun „Iuventus Christiana" w Wilnie. U wejścia do obozu przywitała arcypasterza komendantka Jadwiga Markiewiczówna, która w krótkich słowach podkreśliła znaczenie wychowawcze obozów „Iuventus Christiana" i wyraziła serdeczne podziękowanie za tak serdeczne zainteresowanie się obozem młodzieży akademickiej z Warszawy. W odpowiedzi JE. ks. arcybiskup mówił o obowiązkach narodowych i obywatelskich przyszłej inteligencji katolickiej, którą „Iuventus Christiana" ma wychować, poczem zwiedził teren obozu, położony prześlicznie w lesie, na wysokim brzegu Wilji. Ks. arcybiskup spędził w obozie około godziny, podejmowany wiejskim podwieczorkiem przy obozowym stole. Rozmawiając z członkami obozu, wypytywał się o stosunki, panujące wśród młodzieży akademickiej w Warszawie, słuchał piosenek, śpiewanych przez obozowców, i ujął sobie wszystkie serca dobrocią. Dostojny gość wyjeżdżał żegnany serdecznie przez młodzież pieśnią „Gaudeamus", wyraziwszy swe zadowolenie ze zwiedzenia obozu i życząc młodzieży dalszego odpoczynku, a potem pracy owocnej.

Pogrzeb śp. Karola hr. Lanckorońskiego.

Wiedeń 19 lipca.

(PAT) Przy licznym udziale publiczności odbył się wczoraj w Wiedniu pogrzeb ś. p. hr. Karola Lanckorońskiego. W kościele św. Karola Boromeusza odbyło się uroczyste Requiem poczem ks. kardynał Innitzer odprawił w asyście duchowieństwa uroczyste egzekwie. Trumnę ze zwłokami przeniesiono następnie do mauzoleum na cmentarzu w dzielnicy Hitzing.

W uroczystości pogrzebowej wzięli udział: imieniem rządu austrjackiego minister Buresch, imieniem prezydenta republiki austrjackiej dyrektor kancelarji Klastersky, imieniem poselstwa polskiego chargé d'affaires Korsak z członkami poselstwa, imieniem konsulatu konsul generalny Dunajewski. Poselstwo polskie w Wiedniu złożyło na trumnie zmarłego wieniec żałobny o barwach polskich.

Powrót delegata harcerstwa polskiego ze Stanów Zjedn.

Wczoraj przybył do Warszawy major Edward Pfeifer, który bawił przez pewien czas w Stanach Zjednoczonych A. P. z ramienia Związku Harcerstwa polskiego. Pobyt delegata Z. H. P. w Stanach Zjednoczonych miał na celu nawiązanie kontaktu między Z. H. P. a harcerstwem polskiem w Ameryce oraz zorganizowanie tamtejszego ruchu harcerskiego na tych samych zasadach co w kraju macierzystym. Wraz z majorem Pfeiferem przybyła do Polski na pokładzie statku „Kościuszko" grupa harcerzy polskich z Ameryki, która zwiedzi kraj a następnie odbędzie trzytygodniowy kurs instruktorski na Buczu.

Aresztowanie b. prezydenta Volkstagu

Gdańsk 19 lipca.

(Tel. wł.) Dawny prezydent Volkstagu gdańskiego i przewodniczący socjalno-demokratycznego Związku zawodowego poseł Brill został dziś aresztowany pod zarzutem popełnienia oszustw i nadużyć na sumę 15 tysięcy guldenów.

Co w Rzeszy to i w Gdańsku

Gdańsk 19 lipca.

(PAT) Na zebraniu urzędników wygłosił prezydent senatu Dr Rauschning przemówienie, wskazując na znaczenie stanu urzędniczego dla ruchu narodowo-socjalistycznego i władz gdańskich.

Mowca zaznaczył, że **niebawem i w Gdańsku stronnictwa przestaną istnieć,** a obecnie chodzi nie o poprzednie przekonania urzędników, lecz jedynie o zdolności i obecne ustosunkowanie się do władz. Do stanu urzędniczego jednak należeć nie mogą czynniki marksistyczne, które usuwane będą w razie potrzeby w drodze postępowania dyscyplinarnego. Dalej Rauschning oświadczył, że narodowi-socjaliści mają do spełnienia w Gdańsku historyczne zadanie o znaczeniu światowem. Muszą oni w ramach obowiązujących Gdańsk układów dążyć do odparcia zarzutów barbarzyństwa, czynionych im przez cały świat.

Zarówno w polityce wewnętrznej jak i zewnętrznej nie chodzi o sukcesy chwilowe, lecz o stworzenie konkretnych warunków na dalszą metę dla przyszłego rozwoju. W związku z tem prezydent **Rauschning wypowiedział się ponownie za proklamowaną przez kanclerza Hitlera polityką pokoju na wschodzie.** Senat gdański dążyć będzie wszelkiemi siłami do popierania tej zasady nie w celu osiągnięcia korzyści gospodarczych, ale w przekonaniu, że przyszłość niemiecka może być pomyślna tylko wtedy, gdy będzie zapewniony pokój.

„Deutsche Zeitung" będzie wychodzić nadal

pod warunkami, które podyktował Goering.

Berlin 19 lipca.

(PAT) Wydany onegdaj z polecenia premjera pruskiego Goeringa zakaz wydawania dziennika „Deutsche Zeitung" na okres 3 miesięcy został w dniu wczorajszym uchylony, po usunięciu z wydawnictwa dotychczasowego redaktora naczelnego i złożeniu przez kierownictwo dziennika odpowiedniego oświadczenia.

Wywiad z Hendersonem.

Z konferencyj w Berlinie — zadowolony.

Berlin 19 lipca.

(Tel. wł.) Prezydent konferencji rozbrojeniowej Henderson przyjął wczoraj przedstawicieli prasy, którym udzielił wywiadu w sprawie rozmów berlińskich.

Oświadczył on, że w Berlinie odbył parokrotne konferencje z min. spraw zagr. v. Neurathem, min. Reichswehry Blombergiem i głównym delegatem niemieckim na konferencję rozbrojeniową ambasadorem Nadolnym. Z rozmów tych jest on zadowolony.

Dalej wypowiedział się Henderson za koniecznością przyjaznego porozumienia francusko-niemieckiego.

Po podróży do Pragi konferencja z Hitlerem.

Henderson w dalszym ciągu oświadczył, że we środę pojedzie do Pragi celem porozumienia się z min. Beneszem jako długoletnim sprawozdawcą dla spraw rozbrojenia w Lidze Narodów. Z Pragi zamierza on udać się do Monachjum, gdzie odbędzie konferencję z Hitlerem, poczem wyjedzie do Paryża a następnie do Londynu. Nie jest jednak wykluczone, że odbędzie on jeszcze podróże do innych stolic europejskich.

Wyjazd Hendersona do Pragi.

Berlin 19 lipca.

(PAT) Prezydent konferencji rozbrojeniowej Henderson wyjechał dzisiaj przed południem z Berlina do Pragi.

Przyjazd Hendersona do Pragi.

Praga 19 lipca.

(Tel. wł.) Prezydent konferencji rozbrojeniowej Henderson przybył dziś popołudniu pociągiem berlińskim, witany na dworcu przez czechosłowackiego ministra spraw zagranicznych Dra Benesza oraz wyższych urzędników ministerjalnych.

Reforma konstytucji w Austrji

Wiedeń 19 lipca.

(PAT) Kanclerz Dollfuss zaproponował prezydentowi republiki powołanie b. kanclerza a obecnego naczelnika Przedarulanji Dra Endera na ministra bez teki. Dr Ender miałby za zadanie przeprowadzenie reformy konstytucji i administracji. Prezydent republiki zgodził się na propozycję kanclerza Dollfussa.

Aresztowanie węgierskich komunistów

Budapeszt 19 lipca.

(PAT) Policja aresztowała głównego przywódcę komunistów węgierskich Rosingera, redaktora wydawanego w Moskwie dziennika węgierskiego. Rosinger przybył do Budapesztu celem zorganizowania ruchu komunistycznego na Węgrzech. Pracował on głównie wśród wojska i organizował ostatnio strajki robotników fabrycznych. Aresztowano również najbliższych współpracowników Rosingera w liczbie 6 osób.

Żądania Ligi praw człowieka.

Paryż 19 lipca.

(PAT) Donoszą z Amiens, że kongres Ligi praw człowieka uchwalił szereg wniosków a m. in. domagający się nacjonalizacji istniejących monopolów oraz banków, towarzystw przemysł. i handlowych. O ile nacjonalizacja nie będzie mogła być natychmiast przeprowadzona Liga praw człowieka domaga się ścisłej kontroli nad wszystkiemi temi przedsiębiorstwami. Pozatem kongres domaga się kategorycznie zabronienia wysokim urzędnikom państwowym zajmowania jakichkolwiek stanowisk w przemyśle lub finansach a parlamentarzystom służenia interesom poszczególnych firm. Kongres wyraził nadzieję, że konferencja genewska zabroni fabrykacji i handlu bronią oraz zażąda natychmiastowego zniesienia prywatnego handlu bronią i amunicją oraz zamknięcia wszystkich prywatnych fabryk broni.

Socjalistyczni parlamentarzyści przeciwko kongresowi

Paryż 19 lipca.

(PAT) Wczoraj poóźnym wieczorem po długotrwałych debatach grupa większości parlamentarnej stronnictwa socjalistycznego uchwaliła wniosek wbrew postanowieniu kongresu aprobujący dotychczasową politykę większości klubu na terenie Izby i senatu. Zebrani postanowili z chwilą zwołania ciał ustawodawczych na sesję jesienną rozpocząć ponownie walkę o zasady polityki demokratycznej i o równowagę budżetu. Zebraniu na którem obecnych było 40 posłów przewodniczył deputowany Renaudel.

Odlot gen. Balbo do Nowego Jorku

Nowy Jork 19 lipca.

(Tel. wł.) Generał Balbo odleciał dziś rano ze swoją eskadrą z Chicago do Nowego Jorku. Jak słychać w drodze powrotnej do Włoch eskadra włoska zamierza odwiedzić Londyn, Paryż i Berlin.

TEATR I MUZYKA.

TEATR NARODOWY: Wznowienie sztuki p. t. **„Hau — hau".**
TEATR NOWY: Codziennie nowa sztuka Deyala **„Stefek".**
TEATR LETNI: „Mieszkanie Zojki".
TEATR POLSKI: Codziennie **„Fräulein Doktor".**
TEATR MAŁY: Dziś **„Roxy".**
TEATR ATENEUM: Dziś powtórzenie premjery sztuki Afigenowa „Dziwak".
TEATR KAMERALNY: Nieczynny.
TEATR MORSKIE OKO: Nieczynny.
TEATR 8.30: Codziennie operetka **„No, no Nanette".**
TEATR „REX": Nowa wielka rewja **„Frontem do morza".**
TEATR ŻEROMSKIEGO: Nieczynny.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Adria: „Śpiew — całus — dziewczyna".
Apollo: „Pod twoją obronę".
Atlantic: „Karjera kelnerki".
Capitol: „Kobieta bez przyszłości" i **„Ja w dzień, Ty w nocy".**
Colosseum: „Faworyta maharadży" i „Król Paryża".
Casino: „Kobieta z rejestru".
Europa: „Noc w Chicago".
Filharmonja: „5 przeklętych gentlemanów".
Hollywood: „W służbie śledczej" i rewja „Witamy".
Majestic: „Noc miłości".
Stylowy: „Miłość w aucie".
Światowid: „Córka pułku".

Radjo.

Koncert muzyki lekkiej z udziałem Ludwika Lawińskiego.

W sobotę dnia 22 bm. o godz. 20.00 atrakcyjnem urozmaiceniem koncertu muzyki lekkiej w radjo będzie występ Ludwika Lawińskiego, którego dowcip i humor jest wszystkim znany. Resztę programu wypełnią utwory pełne melodyjnego wdzięku i tanecznego rytmu. Orkiestrą dyryguje Stanisław Nawrot.

„Sobota Chopinowska".

Dnia 22 bm. o godz. 21.30 w ramach „sobotniego recitalu chopinowskiego" usłyszą radjosłuchacze wysoce kulturalną pianistkę, p. Lucynę Robowską, która odegra Sonatę c-moll, Etiudę c-moll op. 10 Nr. 12, i na zakończenie Tarantellę op. 43.

Odczyty i feljetony.

W sobotę dnia 22 bm. o godz. 18.15 „O polskich flisakach i orylach" mówić będzie inż. Józef Ćwikiel, podając syntetyczne ujęcie obrazu życia żeglarzy wiślanych, oraz odbicie tego obrazu w literaturze polskiej.

O godz. 19.40 usłyszą radjosłuchacze nowelę Villiers de L'Isle Adam pt. „Duke of Portland" w przekładzie polskim Wacława Rogowicza, który nowelę świetnego pisarza francuskiego przetłomaczył nie zatracając stylu i charakteru oryginalnego autora.

Program na sobotę 22 lipca.

7.00: Audycja rolnicza, 12.05: Transmisja koncertu z cukierni „Bagatela", 12.55: Dziennik popołudniowy, 14.55: Płyty, 15.35: Muzyka salonowa. 16.00: Audycja dla chorych, 16.30: Muzyka lekka w wyk. ork. P. R., 17.00: Odczyt, 17.15: Koncert z Ciechocinka, 18.15: „O polskich flisakach i orylach" inż. Ćwikiel, 18.35: koncert solistów w wyk. I. Downar-Zapolskiej (sopr.), J. Czaplickiego (baryt.) i prof. Ursteina (akomp.), 19.40: Kwadrans literacki, 20.00: Muzyka lekka w wyk. ork. P. R. i L. Lawiński, 21.15: Przegląd prasy rolniczej, 21.30: Koncert chopinowski w wyk. L. Robowskiej, 22.00: Muzyka z danc. „Oaza", 22.25: Sport, 22.40: Muzyka z „Oazy".

Kronika kulturalno-artystyczna.

—ooo—

TEATR.

Andrè Antoine, słynny założyciel „Theatre Libre" oraz kierownik kilku innych teatrów paryskich został wynagrodzony przez Akademję francuską za swoje zasługi nagrodą w sumie 30.000 franków.

Reinhardt w Polsce??? Paryski dziennik artystyczny „Comoedia" w num. z dn. 28 czerwca podał następującą wiadomość:

Warszawa, 27 czerwiec.

Warszawa zaprosiła sławnego niemieckiego reżysera, Maxa Reinhardta, który jest żydem, proponując mu osiedlenie się na stałe w Polsce. Ma mu być powierzona w Uniwersytecie katedra historji sztuki dramatycznej". — Bliższych informacyj „Comoedia" nie podaje. Wiedeński „Neues Wiener Journal" notuje sensacyjną wiadomość, jakoby miasto Warszawa zwróciło się do Maksa Reinhardta, proponując znakomitemu reżyserowi zamieszkanie na stałe w Polsce. Według tej samej informacji cała ta sprawa przedstawia się dość nieprawdopodobnie.

„Otello" Szekspira w pałacu Dożów. W Wenecji zawiązało się specjalne konsorcjum, które zamierza jeszcze w roku bieżącym zrealizować projekt dania szeregu przedstawień szekspirowskiego „Otella" w specjalnie na ten cel zaadoptowanych fragmentach gmachu Pałacu Dożów na placu św. Marka. Między innemi część akcji odbywałaby się na słynnych scala dei Giganti. Inscenizacja i reżyserja tragedji szekspirowskiej powierzona ma być znanemu reżyserowi rosyjskiemu Szarowowi, a wykonawcami ról ważniejszych będą najznakomitsi współcześni aktorzy włoscy.

Premjera misterjum Hofmannsthala w Medjolanie. W podwórzu starożytnej bazyliki św. Ambrożego odegrane zostało wczoraj po raz pierwszy misterjum Hugo v. Hofmannsthala „La Leggenda di Ognuno" (Jedermann). Główną atrakcją przedstawienia był występ znakomitego aktora niemieckiego Moissi, pochodzenia włoskiego, który po raz pierwszy grał po włosku i wstępnym bojem zdobył sobie publiczność. Pierwszorzędne wykonanie, znakomita reżyserja, malownicze i nastrojowe tło wystawy złożyły się na niezwykłą całość tego pięknego widowiska.

„Teatr Okrucieństwa" w Paryżu. Stolica świata ma mało jednego „Grand Guignol'u". (Nawiasem mówiąc, ten „oficjalny" teatr „okropności" gra obecnie zgoła łagodny, wręcz sentymentalny reportaż z „wesołego domu": „Maison des confidences" Henryka Duvernois...). W niezadługim już czasie ma powstać nowy teatr tego typu p. n. „Théâtre de la Cruautè", o założeniach głębszych i dalej idących. Będzie to teatr eksperymentalny, przeznaczony dla odtwarzania gwałtownych form życia. Teatr ten wystawiać będzie wielkie udramatyzowane i uwspółcześnione mity, sięgając do najstarszych tekstów kosmogonji hinduskiej, irańskiej, azteckiej.

MUZYKA.

Kemal Pasza reformuje muzykę turecką. — W Stambule bawi obecnie znany wiedeński kompozytor dr. Józef Marx, którego przyjazd pozostaje w związku z zamierzeniami Kemala Paszy, dotyczącemi reformy muzyki tureckiej. Według zdania Kemala Paszy dotychczasowa melancholijna muzyka turecka nie odpowiada żywemu temperamentowi narodu.

Jak już donosiliśmy, reformatorskie zamierzenia Kemala Paszy obejmują również teatr i szkolnictwo artystyczne. W dniu 1 września zostanie otwarta Akademja Teatralna. Minister oświaty Minir Hairy Bej bawił niedawno w Berlinie, w celu skompletowania ciała pedagogicznego nowej Akademji. Akademja posiadać będzie klasę operową.

Pierwsza opera litewska. W Kownie wystawiono pierwszą operę litewską p. t. „Grażyna" według poematu Mickiewicza. Autor libretta, młody poeta K. Inozura poczynił w tekście Mickiewicza szereg zmian i wprowadził wiele dodatków, naogół niezbyt szczęśliwych; kompozytorem opery jest Marnowicz, który starał się o nadanie muzyce charakteru litewskiego i podkreślenie odrębności stylu narodowego. Użył do tego celu dawnych motywów pieśni ludowych i wprowadził do zespołu orkiestralnego oryginalne litewskie instrumenty ludowe.

Opera, która nie przynosi deficytu. Obecny zarząd opery „La Scala", na czele którego stoi mianowany komisarz rządowy dyr. Matałoni, ogłasza budżet za rok sprawozdawczy 1932-33. Ze sprawozdania wynika, że dochody opery wyniosły 9,411.411 lirów, a wydatki — 9,099.871 lirów. Rok sprawozdawczy kończy się zatem nadwyżką 311.539 lirów. Program artystyczny na przyszły sezon prócz zwykłego repertuaru tradycyjnego, zawiera trzy nowe opery włoskie, nową operę rosyjską i hiszpańską. Pozatem w nadchodzącym sezonie projektowane jest urządzenie w gmachu opery wielkich koncertów symfonicznych. — Otwarcie sezonu nastąpi we wrześniu. Grana będzie opera „Nabucco" Verdiego.

SZTUKA I LITERATURA.

Wystawa sztuki polskiej w Moskwie. Termin otwarcia wystawy sztuki polskiej w Moskwie został przełożony z 10 września na dzień 1 października, gdyż poselstwu R. P. udało się uzyskać na ten cel o wiele wspanialszy, niż dotychczas projektowano, lokal wystawowy, a mianowicie w Muzeum Historycznem na Krasnoj Płoszczadi.

Nowe książki na indeksie. Dekretem Najwyższej św. Kongregacji wniesione zostały na indeks książki: Alfreda Loisy „Congrès d'histoire du christianisme" oraz „Opera omnia" Karola Gufneberta, profesora Sorbony. Obydwa dekrety zostały ogłoszone w „Osservatore Romano".

Chorwacka nagroda literacka. „Demetrova nagroda", najważniejsza chorwacka nagroda literacka przypadła w roku bieżącym w udziale młodemu pisarzowi jugosłowiańskiemu Mirosławowi Feldmanowi, za satyryczną tragikomedję „Zec". Sztuka ta grana była z powodzeniem nietylko na deskach teatrów jugosłowiańskich, ale i zagranicą.

Dział gospodarczy.

Czy Niemcy nie mogą płacić długów

Zapas złota w Banku Rzeszy rośnie — eksport do państw wierzycielskich nie spada.

Pierwsze półrocze br. przyniosło w bilansie handlowym Niemiec nadwyżkę eksportu nad importem w kwocie 292 miljonów marek. Jest to nadwyżka o połowę mniejsza, niż w pierwszem półroczu roku ubiegłego. Same długi prywatne Niemiec, płatne w pierwszem półroczu br. wynosiły ponad 500 miljonów marek.

Te cyfry służą Niemcom za argument mający popierać zarządzenia Banku Rzeszy, wstrzymujące transfer dewiz na cele spłaty długów zagranicznych. Podnosi się tam obecnie, że zarządzenie Schachta było konieczne, gdyż Niemcom groziło bankructwo, Bankowi Rzeszy utrata całego zapasu dewiz i złota. Podnosi się, że odpowiedzialność za taki stan rzeczy spoczywa na tych państwach wierzycielskich, które ograniczają import z Niemiec i uniemożliwiają w ten sposób Niemcom spłatę długów.

W świetle szczegółowych cyfr to „bankructwo" Niemiec wygląda jednak nieco inaczej.

1) Zakaz transferu posłużył Niemcom nie tylko do tego, by utrzymać niezmieniony zapas złota i dewiz. Skutki tego zakazu poszły dalej. Zapas złota posiadany przez Bank Rzeszy rośnie. W ciągu dwóch tygodni lipca wzrósł zapas złota w Banku Rzeszy o 29.6 miljonów marek (z 189 miljonów marek na 218.6 miljonów marek). Niemcy nie płacąc długów zagranicznych — ściągają z zagranicy swe wierzytelności w kwocie wyższej niż jest to potrzebne dla utrzymania status quo w Banku Rzeszy. Bank Rzeszy „zbroi się" kosztem niewypłacanych wierzycieli. Taka polityka może mieć tylko podłoże finansowo-gospodarcze, ale może mieć również i podłoże polityczne.

2) Argument niemiecki, że winą niewystarczającej nadwyżki eksportu nad importem ponoszą państwa wierzycielskie, jest fałszywy. Jak długo nie istniały przyczyny polityczne (niepewność stosunków w Niemczech, obawa przed gospodarczymi eksperymentami hitleryzmu) tak długo udział Niemiec w handlu międzynarodowym nietylko nie spadał, ale nawet rósł.

Niemcy były w mniejszym stopniu niż inne kraje dotknięte kurczeniem się obrotów międzynarodowych. W latach 1930 i 1931, mimo kurczących się obrotów międzynarodowych udział Niemiec w handlu międzynarodowym wzrósł z 9.9% na 12.4%. Dopiero rok 1932, rok niepewności politycznej Niemiec przyniósł zachwianie się, rok 1933 — rok Hitlera — załamanie się eksportu z Niemiec.

Mimo tego i w tym okresie czasu udział krajów wierzycielskich w eksporcie z Niemiec nie malał, nawet rósł. Udział eksportu do krajów Europy zachodniej wynosił w r. 1932 — 51.2% ogółu eksportu europejskiego Niemiec, w r. 1933 53% tego eksportu. Załamanie eksportu niemieckiego nastąpiło na odcinku sowieckim. Eksport do Sowietów wynosił w roku 1932 — 14%, w r. 1933 już tylko 7.5% europejskiego eksportu Niemiec.

Cyfry te wskazują, że sytuacja Niemiec, nie płacących długów ani nie jest tak katastrofalna, skoro zapasy złota w Banku Rzeszy rosną, ani nie jest wywołana przez wierzycieli, skoro zmiany w eksporcie z Niemiec tkwią przedewszystkiem na odcinku sowieckim i wywołane są wewnętrzną polityką Niemiec.

Kronika.

POLSKA.

Rozwój krajowej produkcji sztucznego jedwabiu. Krajowa produkcja sztucznego jedwabiu rozwijała się w ostatnich latach pomyślnie, ulegając zahamowaniu dopiero w r. 1932 w wyniku pogłębiającego się kryzysu. Wytwórczość sztucznego jedwabiu wynosiła w Polsce w 1930 roku 2.700 tonn, w roku 1931 — 3.400 tonn, a w roku 1932 — 3.000 tonn. W pierwszych miesiącach br. produkcja sztucznego jedwabiu utrzymywała się na poziomie nieco niższym, niż w ub. roku. Zmniejszeniu się produkcji towarzyszy spadek spożycia wewnętrznego oraz wzrost trudności przy wywozie. Niemniej należy stwierdzić, że spadek konsumcji sztucznego jedwabiu jest stosunkowo nieznaczny, zwłaszcza w porównaniu ze spadkiem konsumcji innych artykułów. Przypisać to należy z jednej strony wzrastającej popularności sztucznego jedwabiu, z drugiej zaś znacznym postępom technicznym wytwórczości krajowej, która doprowadziła cienkoprzędność włókna do granic, uważanych do niedawna za nieosiągalne. Krajowa produkcja sztucznych włókien jedwabiu oparta jest na t. zw. metodzie wiskozowej, która za punkt wyjścia ma celulozę, otrzymywaną z drzewa. Niestety celulozę musimy jeszcze w przeważającej części sprowadzać z zagranicy. Obecnie fabryki nasze pracują inensywnie nad zastąpieniem zagranicznej celulozy produktem krajowym. Pierwsze próby w tym kierunku przyniosły zupełnie pomyślne rezultaty, co pozwala przewidywać, że w niedalekiej przyszłości przywóz celulozy z zagranicy stanie się zbędnym. W ten sposób prawie wszystkie surowce, potrzebne do fabrykacji sztucznego jedwabiu, będą pochodzenia krajowego.

Otwarcie wwozu bydła z Polski do Belgji. W związku z konwencją weterynaryjną polsko-belgijską, w d. 12 lipca ukazało się w „Monitorze" belgijskim rozporządzenie, mocą którego granica belgijska zostaje otwarta dla wwozu bydła z Polski. Rozporządzenie to weszło w życie z dn. 13 bm.

Wykaz powiatów zamkniętych dla wywozu świń z Polski do Austrji. Austrjackie Ministerstwo Rolnictwa i Leśnictwa ogłosiło dnia 3 lipca br. nowy wykaz powiatów, z których od dnia 11 lipca r. b. zabroniony jest przywóz świń z powodu nadejścia z tych powiatów transportów, zawierających świnie chore na pomór i zarazę świńską. Wykaz ten obejmuje oprócz powiatu łukowskiego w wojew. lubelskiem, toruńskiego w wojew. pomorskiem i tarnopolskiego w wojew. tarnopolskiem, które to powiaty były już dawniej zamknięte dla importu świń do Austrji — także powiat kościański w woj. poznańskiem oraz powiat buczacki w woj. tarnopolskiem. Powyższy okres, obejmujący tylko 5 powiatów, jest dowodem, że austrjacka administracja weterynaryjna ocenia korzystnie stan zdrowotny zwierząt w Polsce.

ZAGRANICZNA.

Plan zmniejszenia produkcji bawełny. Donoszą z Waszyngtonu, że sekretarz Rolnictwa Wallace ogłosił o przystąpieniu plantatorów amerykańskich do proponowanego przez niego planu zmniejszenia produkcji bawełny. Zgodnie z przewidywanym planem, tegoroczny obszar zasiewu bawełny zmniejszy się o 10 milj. ha, zaś produkcja o 3.500 bel.

Stany Zjednoczone A. P. Dążą do zdobycia dominujących wpływów handlowych na rynku południowo-amerykańskim. Z inicjatywy Związku Eksportowego fabrykantów północno-amerykańskich ma być utworzony specjalny Bank Handlu Zagranicznego z kapitałem zakładowym 5 miljonów dolarów, którego głównem zadaniem ma być finansowanie obrotów towarowych z Ameryką Południową. O planie organizacyjnym Banku został poinformowany sekretarz skarbu Hull, bawiący w Londynie. Dążeniem inicjatorów tego banku jest, aby w związku z deprecjacją dolara i zwiększonemi możliwościami ekspansji eksportowej na rynkach południowo-amerykańskich, wyeliminować trudności finansowe, wynikające z ograniczeń dewizowych w republikach południowo-amerykańskich. Zamierzenia te, łączące się z naradami w amerykańskich kołach rządowych w sprawie wzmożenia eksportu do Ameryki Łacińskiej, świadczą, że Stany Zjednoczone będą się starały ponownie o zdobycie dominujących wpływów na tych terenach, gdzie ostatnio napotykały na silną konkurencję krajów europejskich.

Przewidywania niekorzystnych zbiorów zboża i kukurydzy w St. Zjedn. Zbiory zboża i kukurydzy będą w tym roku w St. Zjedn. mniejsze, niż od dziesiątków lat. Według dotychczasowych obliczeń, zbiory zboża, kukurydzy i nasienia lnianego osiągną łącznie zaledwie 3.783 miljonów buszli (buszel = 0,44 hektolitra), czyli o 1.409 miljonów buszli mniej, niż w ub. roku. Powodem tego są klęski, które wiosną i wczesnym latem br. nawiedziły Stany Zjedn., jak susza, wielkie upały, burze i grady, a wreszcie w kilku okolicach szarańcza i inne owady-szkodniki. — W ten sposób niekorzystne warunki atmosferyczne sprzyjały programowemu dążeniu rządu federalnego w kierunku zmniejszenia produkcji celem podniesienia cen.

Waluta brazylijska będzie związana z dolarem. W związku z obniżeniem oficjalnego kursu milrejsa z 13.300 na 13.270 rejsów za dolara, Bank Brazylijski wydał komunikat, wyjaśniający, że waluta brazylijska zostanie w przyszłości związana z walutą dolarową i że jedynie w wyjątkowych wypadkach, w zależności od wahań kursu dolara, będą robione pewne poprawki w notowaniach waluty brazylijskiej.

Projekt monopolu saletry i jodu w Chile. Rząd chilijski przedstawił parlamentowi projekt ustawy w sprawie wprowadzenia monopolu saletry i jodu. Według tego projektu ma powstać konsorcjum, które będzie posiadało wyłączne prawo sprzedaży saletry i jodu w kraju i zagranicą. Zakup produkcji będzie uskuteczniany po cenie rynkowej, a sprzedaż będzie dokonywana według notowań międzynarodowych. Rząd spodziewa się osiągnąć z tego monopolu zysk w sumie 25% od obrotu. Jednocześnie są studjowane nowe metody produkcyjne, które mają wpłynąć na potanienie kosztów produkcyjnych i pozwolą na obniżenie cen saletry naturalnej poniżej cen saletry sztucznej.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 19 lipca 1933 r.

Dewizy: (kursy transakcyjne) Holandja 361·45, Londyn 29·80, Nowy York 6·12, Nowy York telegr. 6·14 i 6·12, Paryż 35·06, Praga 26·54, Szwajcarja 172·85 Włochy 47·30, Berlin w obr. pryw. 213·60. Tendencja niejednolita.

Dolar w obr. pryw. godz. 12·30 — 6·11, 6·13.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku: dillonowska 73·—, dolarowa 62·—, stabilizacyjna 70·25, warszawska 50·—.

Akcje: Bank Polski 83·50, Lilpop 12·50, 12·—, Norblin 25·—, Starachowice 11·—, 11·25, 10·75, Haberbusch bez kuponu na r. 1932, Kijewski 16·75. Tendencja przew. słabsza.

Pożyczki i papiery wartościowe: 3% budowlana 38·50, 4% inwestycyjna 102·50, 5% konwersyjna 44·50, 44·—, 5% kolejowa 40·50 (drobne 40·—), 6% dolarowa 62·—, 63·—, 4% dolarowa 47·—. 7% stabilizacyjna 49·50, 49·75, Listy zastawne BGK bez zmiany. Tend. dla poż. mocniejsza, dla listów niejedn.

Giełda Zürychska: (PAT) Paryż 20·27·5, Londyn 17·25, Nowy York 3·58¾, Belgja 72·80, Włochy 27·32·5, Hiszpanja 43·25, Holandja 208·90, Berlin 123·45. Wiedeń 73·—, noty 58·—, Sztokholm 89·—, Oslo 86·70, Kopenhaga 77·—. Sofja —·—, Praga 15·33, **Warszawa 57·65,** Białogród 7·—, Ateny 2·97·5, Konstantynopol 2·48, Bukareszt 3·08, Helsingfors 7·62, Buenos Aires —·—.

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE.

Z dnia 19 lipca 1933 r.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto stand. I. 20·50—21·00, żyto II. 00·00—00·00, pszenica jara czerwona, szklista 39·00—40·00, pszenica jednolita 38·00—39·00, pszenica zbierana 40·00—40·50 owies jednolity 18·30—19·00, owies zbierany 17·00—18·00, jęczmień na kaszę 19·00—20·00, jęczmień browarniany bez obrotów, gryka 20·00—21·00, proso 21·00—22·00, groch polny z workiem 24·00—27·00, groch Victoria z workiem 32·00—36·00, wyka 14·00—15·00, peluszka 00·00—00·00, łubin niebieski 10·00—10·50, łubin żółty 11·00—12·00, rzepak zim. nie notowany, siemię lniane 44·00—46·00, koniczyny nie notowane, mąka pszenna luksusowa 63·00—68·00, mąka pszenna 0000 58·00—63·00, mąka pszenna III (pośledni) 53·00—58·00, IV mąka pszenna 28·00—38·00, mąka żytnia pytl. 37·00—39·00, żytnia razowa i sitkowa 27·00—29·00, otręby pszenne 13·50—14·50, żytnie 11·00—12·00, kuchy lniane 18·00—19·00, kuchy rzepakowe 14·00—14·50, kuchy słonecznik 16·00—16·50, Seradela nie notowana.

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 18 lipca 1933 r.

Ceny orjentacyjne:

Żyto 19·75—20·00, pszenica 38·00—39·00, jęczmień 681—691 g/l. 16·00—17·00, — zimowy 15·00—16·00, owies 15·00—15·50, mąka żytnia 65% wł. worka 36·00—37·00, mąka pszenna 65% wł. worka 59·50—61·50, otręby żytnie 10·25—11·00, pszenne 10·00—11·00, pszenne (grube) 11·00—12·00, rzepak 31·00—33·00, rzepik 38·00—39·00, gorczyca 52·00—58·00, wyka 12·50—13·50, peluszka 12·00—13·00, groch Viktorja 00·00—00·00, łubin niebieski 8·00—9·00, żółty 10·00—11·00.

Ogólne usposobienie słabsze.

Ze świata.

Rak uleczalny.

Profesor Calmette złożył Akademji Nauk sensacyjne sprawozdanie z wyników eksperymentów dwóch uczonych Monaelessera z Nowego Yorku i Tagueta z Paryża, którzy zastrzykując niewielką dozę jadu kobry, zdołali zatrzymać rozwój choroby raka.

Legenda o siostrzenicy papieża.

Wiele pism zamieściło niedawno wiadomość o tem, jakoby bratanica papieża panna Ratti, miała zamiar zostać aktorką filmową a Ojciec św., zapytany w powyższej sprawie o pozwolenie, zgodził się na karjerę filmową swej krewnej, żądając przytem, by zmieniła swe nazwisko Ratti na Ravel. W związku z tem ogłasza katolickie „Choisir", wychodzące w Paryżu, (poświęcające się specjalnie sprawom filmowym) artykuł, w którym kategorycznie zaprzecza tym pogłoskom, nazywając je „wymysłem od początku do końca". Signorina Sandra Ratti bynajmniej nie ma zamiaru wstąpić na drogę gwiazdy filmowej, a gdyby nawet tak było, Ojciec św. nie potrzebowałby wcale udzielać jej specjalnego swego zezwolenia, bowiem w projekcie takim niema nic złego ani zdrożnego. Celem pisma katolickiego „Choisir" było zbadanie, ile bluffu i reklamy mieści się w pogłoskach, szerzonych przez dzienniki światowe, które powtarzają zasłyszaną gdzieś plotkę, nie upewniwszy się nawet o tem, czy jest zgodna z prawdą. (KAP)

Lord Melchett wraca do judaizmu.

Lord Melchett, wielki przemysłowiec angielski żydowskiego pochodzenia, przeszedł ponownie z protestantyzmu na judaizm! W synagodze na Stanford-Hill odbył się uroczysty akt abjuracji. Lord Melchett oświadczył, że wraca do religji swoich przodków, na znak protestu przeciwko prześladowaniu żydów w Niemczech...

Pomnik nad otchłanią

Władze sowieckie postanowiły u wejścia do portu w Leningradzie wznieść olbrzymi pomnik ku czci Lenina. Pomnik ten ma być równocześnie latarnią morską o jeszcze większych rozmiarach aniżeli pomnik wolności w New-Yorku (wysokość pomnika ma wynosić 110 metrów). Ma on symbolizować tryumf Lenina i jego systemu. W związku z powyższym projektem władz sowieckich został kilka miesięcy temu ogłoszony międzynarodowy konkurs, na który już dziś jury otrzymało 157 rysunków, w tem 110 z sowietów, a 47 z zagranicy. Komitet organizacyjny jest już w posiadaniu 630.000 rubli. Suma ta została zebrana z przymusowych opłat, nałożonych na zarobki pracowników państwowych.

A podczas gdy „hojne ofiary" ludności napływają na szlachetny cel budowy pomnika-symbolu na granicy „bolszewickiego raju" — w raju tym nędza i głód zmiatają tysiące nieszczęśliwych. O rozmiarach tej strasznej nędzy świadczą najwymowniej potworne wprost cyfry: w ciągu roku wyginęło ogółem w sowietach z głodu i chorób kilka miljonów ludzi. Obliczają że dziennie na obszarze, obejmującym Ukrainę, północny Kaukaz i kraje nadwołżańskie (okolice najżyźniejsze w całej Europie) umiera 56.000 obywateli z głodu!

Czy zatem pomnik, mający promieniować w dal jako olbrzymia latarnia morska i jako symbol, nie jest właściwie dla zagranicy krwawym znakiem ostrzegawczym, iż tu jest granica kultury i cywilizacji? (KAP).

Słup ognia 300 m. bije z wygasłego wulkanu.

Gaz błotny wydobywający się z krateru wygasłego wulkanu w miejscowości Copsa w Siedmiogrodzie eksplodował i pali się już od 5 dni, mimo wysiłków ugaszenia pożaru. Słup ognia bije w górę na 300 metrów przedstawiając jedyny w swoim rodzaju widok i wywołując potężne wrażenie. W promieniu kilkudziesięciu kilometrów cała okolica oświetlona jest przez ogień. W pobliskich miastach Sibiu i Mediasz daje się zauważyć wzmożony napływ turystów przybywających z całego kraju celem obejrzenia niezwykłego widowiska. Władze kolejowe wysyłają na miejsce specjalne pociągi, które przepełnione są pasażerami.

Wpław przez Niagarę.

Bohaterem dnia w Stanach Zjednoczonych stał się młody 18-letni pływak, który zdołał pierwszy w historji przepłynąć wzburzone fale u podnóża wodospadów Niagary. Śmiały pływak zmylił czujność straży granicznej i rzucił się do rzeki na brzegu amerykańskim. Wiadomość o brawurowym czynie młodego śmiałka rozeszła się lotem błyskawicy wśród mieszkańców wybrzeży i licznych turystów, którzy z zapartym oddechem zgromadzeni na wysokich mostach nad wodospadami śledzili wytężoną walkę pływaka ze skłębionym żywiołem. Młody człowiek kilkakrotnie był wciągany pod wodę przez liczne wiry u podnóża wodospadów i rzucany był jak piłka wśród spienionych fal. Po 2 i pół godzinnej walce z żywiołem śmiałek dopłynął szczęśliwie do brzegu kanadyjskiego. Tu zamiast nagrody za niezwykły wyczyn, spotkała go przykra niespodzianka. Został on aresztowany przez kanadyjską straż graniczną za włóczęgostwo i nielegalne przekroczenie terenów zakazanych dla kąpieli.

Miasto, w którem więcej jest kradzionych, niż kupionych samochodów.

To nieprawdopodobne pierwszeństwo posiada jedno z większych miast Stanów Zjednoczonych. W Chicago we wrześniu ub. r. firmy wytwarzające samochody sprzedały 2.255 wozów — gdy tymczasem w tymże okresie czasu „specjaliści" skradli 3.375 maszyn; oczywiście, by je odsprzedać dalej. Sprawa nie przedstawia się lepiej w Nowym Yorku, gdzie w pierwszych 6 miesiącach r. bież. skradziono samochodów łącznej wartości 3 miljonów dolarów.

W Ameryce kradzież samochodu stała się dziś bardzo rozwiniętym przemysłem, uprawianym przez zorganizowanych specjalistów, którzy rzadko kiedy wpadają w ręce policji. Każdy poszczególny członek takiej bandy ma swe specjalne zadanie do spełnienia. Gdy jedni wyszukują ofiarę, prowadząc książkę adresową właścicieli samochodów, inni trudnią się zmianą wyglądu skradzionej maszyny. Nieraz członkiem bandy jest okazały portjer hotelowy, informujący swych współtowarzyszy o bliższych szczegółach wozów, zatrzymujących się lub wystających przed hotelem. Przeróbka skradzionego samochodu odbywa się najczęściej w odpowiednich garażach lub warsztatach, istnieją jednak również lotne warsztaty.

— **Hermann Bahr** znany pisarz wiedeński obchodzi obecnie 70 rocznicę swoich urodzin. Urządzono z tego powodu szereg jubileuszowych uroczystości. W toku jednego z przyjęć opowiadał Bahr zabawne qui-pro-quo, które go spotkało. Wszedł do pewnej księgarni w Salzburgu gdzie jakaś pani podbiegła do niego, wołając: drogi mistrzu, jak się cieszę że Pana tu widzę. Bahr, który jej nie znał, popatrzył zdziwiony. Wszakże mam zaszczyt mówić z Teodorem Däublerem — zapytała dama. — Myli się pani, — odpowiedział Bahr, — ja jestem Jan Brahms (słynny kompozytor). Ach tak! Właśnie czytałam cudowną książkę Pana; — tylko zapomniałam tytuł.. Wiem, wiem! z pewnością „Życie zwierząt" Brehma...

— **Pani Gömbös** małżonka węgierskiego Premjera, która nagle umarła, córka Emeryka Szilagy, była pierwszy raz zamężna za Tiborem Ungerem por. huzarów. Choroby serca nabawiła się w teatrze. Przed czterema laty wystawiono w Peszcie sztukę z repertoaru paryskiego Grand Guigud. Początek był taki, że w zupełnie przyciemnionej widowni padał strzał z rewolweru na scenę. Pani Gömbös nieprzygotowana na huk strzału, zemdlała, tak że musiano ją odwieźć do domu. Od tego czasu zaczęła się choroba serca, której w końcu uległa.

O premjowanie konwersji.

Artykuł dyskusyjny.

Napróżno doszukujemy się w artykule p. Dra J. Tislowitza o „Przymusowej konwersji wierzytelności dolarowych" *) argumentów ekonomicznych, podyktowanych zasadniczem ujęciem sprawy. Jeśli chodzi o przytoczony przez autora plan Dra Zweiga, to stwierdzić należy, iż była to wtedy przedwczesna, a dziś już przebrzmiała koncepcja czysto wierzycielska, — niezdolna temsamem odeprzeć zarzutów bezstronnej krytyki.

Przedewszystkiem krakowski ekonomista nie uwzględnił, iż na objektach ciążą jeszcze długi z czasów, gdy dolar notowano 5.18 zł., 6 zł. i t. p. w chwili zaciągnięcia długu. To jedno. Powtóre — obecna wartość objektu nie odpowiada ówczesnej skali szacunkowej, która była podstawą zaciągnięcia długu. Pierwotna propozycja Dra Zweiga natychmiastowego przerachowania wszystkich dolarowych zobowiązań po kursie parytetowym 8.90 — była żądaniem bezpodstawnem. W związku z tem należy wspomnieć, iż po załamaniu się programu stabilizacyjnego Grabskiego i złotego, który podskoczył z 5.18 do 11, aby się ustabilizować przy kursie 8.88 — 50% przedsiębiorstw i dłużników zostało doszczętnie zrujnowanych. Wtedy jednak ani jeden wierzyciel ani sąd nie umniejszył długu, opiewającego w dolarach efektywnych na kurs pośredni, jak to obecnie proponuje autor wspomnianego artykułu, lecz zasądzono dolary w efektywnej walucie. Dla przykładu przytoczyć należy, iż wówczas zadłużenie dolarowe w stosunku do złotego wzrosło prawie w dwójnasób, a temsamem służba procentowa z długów dolarowych na własności ziemskiej i miejskiej również wzrosła w dwójnasób. Gdyby obecny kurs dolara efektywnego podskoczył do 10—12 zł., w co rzesza wierzycieli święcie wierzyła, to i teraz całe ryzyko spadku dotyczyłoby dłużnika. To są fakty.

Oczywiście tego rodzaju argumenty wet za wet nie mogą decydować o samej zasadzie i formie konwersji. Momentem decydującym o konieczności oddłużenia były skutki uprawianej polityki inflacyjnej, wybujałej u nas do granic fantastycznych. Każdy przyzna, iż dwuwalutowość w Polsce była zjawiskiem niepożądanem, jako skutek wadliwej polityki monetarnej. Odwrócenie natomiast zasady przyczyny i skutków tkwi w twierdzeniu autora artykułu, iż dłużnikowi nienależy się nagroda za to, że wierzyciel zawierał tranzakcję w dolarach, skoro miał na to prawo. Wiadomo jednak, iż od szeregu lat dłużnik w naszych stosunkach kredytowych znajdował się w przymusowej sytuacji z powodu słabej podaży kapitałów. W miarę fantastycznego wzrostu oprocentowania kapitały ujawniały się. Wierzyciele stale wyzyskiwali swoje uprzywilejowane pozycje. Bo pocóż, na Boga, obywatel ziemski, miejski albo kupiec, operując wyłącznie złotym obiegowym, mieliby zawierać umowy w dolarach etc., które stanowiły dodatkowe ryzyko i na czem się już sparzyli niejednokrotnie. W sprawie konwersji decyduje zatem nie subjektywny argument kary lub nagrody, lecz argument ekonomiczny — ryzyka i korzyści.

Rozwijając swój temat, autor wspomina, iż najlepiej wyszli na spadku dolara ci, co dolary trzymali w pończosze — i widzi w tem szkodliwe potwierdzenie argumentu dla tezauryzacji, albowiem „pończosznicy" mogli w każdej chwili wyzbyć się dolarów.

Znów autor przeocza, iż pończocha nie procentuje, a procenty w Polsce pobierano w latach 1924—1927 do 24%, a w następnych 4-ch latach przeciętnie 18%, co przez 8 lat ostatnich stanowi 20%, a więc nadmierne i niedopuszczalne korzyści od kapitału.

Za takie fantastyczne korzyści warto ponosić ryzyko czasowego unieruchomienia kapitału, a więc i kapitał musi się temu poddać. Żaden interes w Polsce w tych latach takich zysków nie odrzucał — poza interesem pożyczania pieniędzy. I tu należy mocno zaznaczyć, że chowanie się w tym wypadku za ciułaczami, wdowami i sierotami nie jest argumentem dostatecznym. Toteż w owych latach, które, miejmy nadzieję, należą bezpowrotnie do przeszłości, kapitał prywatny amortyzował się w przeciągu 4-ch lat, a obligacyjny w ciągu 6—8-miu lat, co jest ekonomicznie biorąc, nonsensem i co zresztą również Dr Zweig w swych artykułach podkreśla, a co sparaliżowało przedsiębiorczość u nas. Skutki tego procederu były wobec napęcznienia zadłużenia tak destrukcyjne, iż w końcu rządowi narzuciła się życiowa konieczność przystąpienia do oddłużenia warsztatów i majętności. Uchwalone ulgi były raczej nadzwyczajnemi środkami ratowania sytuacji, podjętemi w celu ochrony Towarzystw Kredytowych Miejskich i Ziemskich od katastrofy niewypłacalności i powstrzymania biegu życia od możliwości ogólnego bankructwa, jak to później nastąpiło w Ameryce. Zastosowano te środki zaradcze, o czem nie wspomina artykuł, nietylko zresztą dla zobowiązań dolarowych, ale przedewszystkiem dla kredytów w złotych obiegowych i złotych w złocie.

Wobec ogólnego rozwoju ekonomicznych stosunków międzynarodowych, a szczególnie w związku z kwestją zewnętrznego zadłużenia Polski w dolarach — spadek dolara przyszedł Państwu naszemu w sukurs i jest to jeden z głównych czynników konieczności utrzymania złotego.

Nie wynika jednak z tego stanu rzeczy, iż wierzycielowi krajowemu należy się premja z powodu spadku dolara, albo w najlepszym razie, że jak to sobie wyobraża Dr Tislowitz, różnica kursu spadku dolara należałaby się Państwu. Z tego rodzaju etatyzmem wierzycielskim spotykamy się poraz pierwszy w praktyce.

Nie zapominajmy, że cała dziedzina kredytu krótkoterminowego nadal nie została u nas uporządkowana. Na całym świecie kredyt krótkoterminowy jest tańszy niż długoterminowy — u nas odwrotnie. Aczkolwiek suma kredytów tych jest niemniejsza niż suma kredytów średnio i — długoterminowych — to praktyka krótkoterminowych zobowiązań jest tego rodzaju, iż jako kredyty kaucyjne, lub też czysto wekslowe są one z powodu spadku dolara natychmiast wymagalne i płatne.

W tej dziedzinie ustawodawstwo nic nie zrobiło, a skutek jest taki, że wierzyciele tej formy kredytów, nie mając widoków natychmiastowego odebrania swych wierzytelności, ruszyli do ataku i narzucają dłużnikowi nowację złota w związku ze zdewaluowanym dolarem i funtem, grożąc w przeciwnym razie protestem weksli i egzekucją.

Te kategorje kredytu wymagają rychłego unormowania, o ile się dąży do uporządkowania naszych stosunków gospodarczych wogóle, natomiast stwierdzić należy, że krótkoterminowy kredyt hipoteczny nie dopuszcza ciągłego arbitrażu zadłużenia, ani przymusu złota. Toteż Sąd Okręgowy w Wiedniu (Leopoldstadt) wyrokiem z 11/VI odrzucił żądanie wierzyciela o przerachowanie wierzytelności hipotecznych z klauzulą złota i zasądzenia sumy w szylingach nie według kursu dnia, lecz zgodnie z klauzulą według kursu złota londyńskiej cedułki giełdowej dla szylingów. Sąd wiedeński oddalił powództwo, uzasadniając swą decyzję tem, iż przerachowanie takie przewidziane jest ogólną ustawą dopiero od 1/I. 1936 r., argument zaś wierzyciela, że wyzbył się obligacji dolarowych w złocie w celu udzielenia pożyczki Sąd odrzucił również, utrzymując, iż wierzyciel, pobierając 10% wówczas, gdy obligacje przynosiły tylko 4%, pobierał wyrównującą premję za ewentualne ryzyko danej tranzakcji. Jest to oczywiście pogląd zdrowy i gospodarczo przemyślany. Finansowy kredyt krótkoterminowy, zabezpieczony hipotecznie, w obcej walucie nie może podlegać klauzuli złota, gdyż gospodarczo tylko długoterminowy kredyt podołać może tym wymogom. Dlatego też nie należy plątać problemu przerachowania z czynnościami banków państwowych, operujących długoterminowym kredytem. Cel i sens konwersji tkwi w zasadzie oddłużenia życia gospodarczego, a nie premjowania w postaci przymusowej konwersji wierzytelności, — tembardziej dolarowych — jednostki monetarnej, która ustawowo została umniejszona w swej wartości obiegowej. Żądanie natomiast premjowania konwersji krótkoterminowych wierzytelności dolarowych — bo długoterminowe wszak nie wchodzą w grę — jest rezultatem fragmentarycznego ujęcia zagadnienia oddłużenia w Ustawie Ulgowej z marca 1933 r.

Uporządkowanie tej palącej sprawy nie stanie w sprzeczności z ideą oszczędności i kapitalizacji, a ożywienie kredytu nastąpi raczej wtedy, gdy wytępi się chwasty lekkomyślnej i chciwej gospodarki przez oddłużenie, nie przez premjowanie, a będzie to ani karą, ani nagrodą, lecz zwrotem ku zdrowym normalnym stosunkom, premjowanie zaś w formie przymusowej konwersji wierzytelności jest zwykłem contradictio in adiecto.

Dr B. Krystall.

*) Patrz Nr. 160 naszego pisma. (Przyp. Red.).

Wyd. POL. POWSZ. SP. WYD. Odbito w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.